

Cei 669  
bez do  
miesiącz  
z dopłaKraków  
Biblioteka Jazielłowska

## Słowo Polskie

Cena  
pojedynczego numeru  
we Lwowie  
i na prowincji:

120 Mk.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni  
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Na prowincji

z przesyłką pocztową M 3.000  
Za granicą . . . . M 4.500

wychodzi codziennie rano

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów, — Tel. 27. — Na Konta w P. K. O. 150.660.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego”.

Redaktor naczelny Dr. Wacław Mejbaum.

Po mowie pożegnalnej  
Józefa Piłsudskiego.

(Telefonicznie od warszawskiego korespondenta.)

Warszawa, 6 grudnia.

Naczelnik Państwa, p. Józef Piłsudski, zwrócił się na wczorajszym zebraniu w gmachu Rady Ministrów do przedstawicieli stronnictw PPS., PSL., Wyzwolenia i NPR. z wezwaniem, by na niego nie głosowali w Zgromadzeniu Narodowym, ponieważ nie byłby „właściwym człowiekiem” na stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej.

P. Piłsudski uznał się przeto sam za człowieka niewłaściwego na stanowisko prezydenta Rzpltej ze względu na swą „ciężką rękę”, niezdolność do kompromisu i charakter wybitnie indywidualny, który nie pozwala mu rządzić w zgodzie z konstytucją Rzpltej. Specjalnie ta charakterystyka własnej indywidualności przez p. Piłsudskiego odpowiada prawdzie, choć prawdy nie wyczerpuje.

Trwały konflikt między p. Piłsudskim, jako Naczelnikiem Państwa, a większością narodu — tłumaczy się w znacznej mierze głównie tem, że p. Piłsudski nie działał bezstronnie, że nie czuł się reprezentantem całego narodu, lecz kierował się politycznymi pobudkami jednej tylko jego części: enkaenowo-socjalistycznej, a zarazem nie chciał i nie umiał swojej woli podporządkować woli narodu i jego przedstawicielstwa parlamentarnego.

Na tem jednak nie koniec. P. Piłsudski nie wspominał wczoraj o najistotniejszym rysie swego charakteru, z powodu którego przede wszystkim jako prezydent Rzpltej nie byłby „na właściwym miejscu”, a mianowicie nie wspominał, że jego indywidualne, bardzo wybitne właściwości były źródłem przez cztery lata niezliczonych niespodzianek i powodowały wstrząśnienia państwowe, a w konsekwencji niepowodzenia polityczne i gospodarczo-skarbowe klęski. Wieszcie trzeba zaznaczyć, że było rzeczą w Belwederze dobrze wiadomą, iż większość zarówno posłów jak i senatorów kandydaturze p. Piłsudskiego jest przeciwną oraz że powstał ferment wśród posłów i senatorów z grup mniejszości narodowościowych z powodu nie zaproszenia ich przez prezesa ministrów p. Nowakę na wczorajsze zebranie w gmachu Rady ministrów tak, że sytuacja w Zgromadzeniu Narodowym stałaby się dla kandydatury p. Piłsudskiego wręcz beznadziejną.

To prawdopodobnie nie było również bez wpływu na postanowienie p. Piłsudskiego, aby nie kandydować i aby ogłosić to oficjalnie.

Dziś w gmachu sejmowym rano panowała bezwzględna wprost cisza. Uderzał brak zainteresowania się wczorajszą rezygnacją p. Piłsudskiego. Niektórzy posłowie zastanawiali się nad położeniem politycznym, ale pod kątem tworzenia rządu, z tworzeniem rządu włączając ściśle wybór prezydenta.

Z rozmów kolarowych zauważono dłuższą konferencję p. Witosa z p. Barlickim. Kursowała pogłoska, jakoby PSL. nie zamierzało na razie wystawiać własnej kandydatury na prezydenta.

W ciągu popołudnia w Sejmie również było pusto, jak i rano. Z rozmów z niektórymi posłami centrum można wnosić, że w tych kręgach największe szanse na prezydenta ma kandydatura p. Kazimierza Morawskiego. O ustąpieniu Józefa Piłsudskiego mówią wszyscy jak o fakcie, który niewątpliwie przyniesie ulgę i wyjaśnienie sytuacji. Oświadczenie to głośno wobec dziennikarzy wypowiedział jeden z posłów lewicowych.

Komentowano również 1½ godzinną wizytę p. Witosa u p. Naczelnika Państwa. Według informacji ze sfer ludowcowych sprawa kandydata na prezydenta podczas tej wizyty nie była poruszana. Mówiono o sprawach „najwyższej wagi”. Dały się słyszeć domysły, że były to sprawy wojskowe; podstaw do tych domysłów jednak nie było.

Właściwe obrady klubów i pewne wyjaśnienie sytuacji przyniosą dwa dni najbliższe. Jutro obradować mają kluby PSL., PPS. i Wyzwolenie, we czwar

6-ty doroczny jarmak  
na nasiona ogrodoweodbędzie się w dni 3, 4 i 5 stycznia 1923 roku w siedzibie  
Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego  
Warszawa, ul. Bagatela 3. 5501

Na jarmak przyjmowane są nasiona warzywne, kwiatowe i pastewne produkcji krajowej. Zgłoszenia przyjmuje kancelaria Tow. Ogr. Warsz. i udziela bliższych informacji.

## — ODDZIAŁ ZBOŻOWY —

5852

Domu Handlowo-rolniczego

B. MARCHWIŃSKI

w Buczaczu, ul. Grunwaldzka

dostarcza wagonowo zboże dla młynów i konsumów.

— — — — — Zaopatruje miasto. — — — — —

## Pożegnanie P. Naczelnika Państwa przez korpus dyplomatyczny.

Warszawa. (Tel. wł.) 5 grudnia. Korpus dyplomatyczny ma pożegnać Naczelnika Państwa jutro w południe.

Warszawa. (Tel. wł.) 6 grudnia. Wyjaśnienia sprawy kandydatów na prezydenta Rzpltej oczekiwane należy najprędzej w czwartek wieczorem. Sprawa ta komplikuje się o tyle, że sprawa wyboru prezydenta nie może być odłączona od problemu utworzenia gabinetu. Stronnictwa narodowe wysuwają

hasło gabinetu naprawy skarbu. Ponieważ ten z natury rzeczy będzie musiał przeprowadzić szereg zarządzeń, wymagających dużego autorytetu i siły, jest rzeczą konieczną, aby większość, na której się opiera, zarysowała się już całkiem jasno i konkretnie przy wyborze prezydenta.

Warszawa. (Tel. wł.) 5 grudnia. P. Witos oświadczył wobec dziennikarzy, że kandydować na prezydenta Rzeczypospolitej nie będzie.

## Obrady Komisji regulaminowej Senatu.

Warszawa. (Tel. wł.) 5 grudnia. Dziś w gmachu sejmowym odbyły się dwie konferencje o charakterze raczej formalnym. Zebrała się mianowicie komisja regulaminowa Senatu, na której senator Buzek omawiał projekt nowego regulaminu, przedstawiony przez senatora Nowakę. W dyskusji senatorowie lewicowi a mianowicie Woźnicki i Posner występowali bardzo ostro przeciwko rzekomemu rozszerzeniu kompetencji Senatu, do czego przedstawiony projekt zdradza jakoby tendencje oraz poszczególne jego postanowienia rzekomo zbyt surowe jak np. ograni-

czenie przemówień w Senacie do 30 minut, jednorazowe czytanie projektów ustaw sejmowych, przeciwko utworzeniu tylko pięciu komisji, natomiast za powiększeniem ich liczby odpowiednio do ilości komisji w Sejmie oraz przeciwko karom pieniężnym za przekroczenia regulaminowe.

Następnie odbyła się konferencja wicemarszałków Sejmu pod przewodnictwem marszałka Rataja, poświęcona wewnętrznym organizacyjnym sprawom Sejmu oraz ustaleniu porządku prac Izby w najbliższych dniach.

## Prasa rosyjska nie wierzy w powodzenie konferencji moskiewskiej.

Charków. (Tel. wł.) 6 grudnia. Dziennik „Proletari”, organ charkowski wita otwarcie konferencji rozbrojeniowej w Moskwie w obszernym artykule, w którym podkreśla przede wszystkim, że niewierzy w powodzenie konferencji. Istotne rozbrojenie może nastąpić dopiero po obaleniu kapitalizmu w całym świecie. Dopóki to nie nastąpi sowieci muszą stać w pogotowiu wojennym i w dalszym ciągu się zbroić.

„Proletari” jak cała prasa sowiecka jest wyrazem zapatrywania rządu i z tego powodu artykuł ten jest bardzo znamieny.

Moskwa. (PAT.) Dzisiaj o godz. 16 odbyło się posiedzenie biura konferencji, na którym w dalszym ciągu dyskutowano nad sposobami przystąpienia do obrad nad rozbrojeniem technicznym. Delegacja polska i delegacja państw bałtyckich wysunęły konieczność poprzedniego podpisania paktu o nieagresji. Delegacja rosyjska stanęła na stanowisku, że pakt o nieagresji może być podpisany dopiero wówczas, gdy zostanie załatwiona sprawa rozbrojenia technicznego. Porozumienia nie osiągnięto. Dalszy ciąg dyskusji jutro.

Projekt paktu o nieagresji, złożony przez delegację polską, do którego przyłączyły się państwa bałtyckie, zaznacza: strony układające się zobowiązują

się na czas trwania paktu do wzajemnego wstrzymania się od napadu na terytoria określone przez traktat pokojowy, lub inne umowy, dotyczące granic, zawarte pomiędzy sąsiadującymi państwami, o ile traktaty takie już istniały, a zgodnie z obecnym status quo, o ile inne traktaty pokojowe, lub inne umowy w sprawie granic pomiędzy państwami sąsiadującymi nie były jeszcze zawarte. Strony oświadczają, że wszelkie konflikty załatwione będą przy użyciu środków pokojowych. Strony zgadzają się na to, aby w razie nieporozumienia w sprawach nieobjętych traktatem pokojowym lub umowami terytorjalnymi, oraz w razie niemożności załatwienia tego nieporozumienia na drodze dyplomatycznej, rozstrzygnięcie powyższego nieporozumienia oddane zostało pod arbitraż, o ile zainteresowane państwa nie są członkami Ligi Narodów. O ile w czasie trwania niniejszego paktu zostanie podpisana umowa dotycząca wzajemnych gwarancji obronnych i ogólnej redukcji zbrojeń pod egidą Ligi Narodów, niniejszy pakt o nieagresji zachowuje moc tylko w tym wypadku, jeżeli nie będzie sprzeczny z postanowieniami wymienionej umowy o gwarancjach i ogólnej redukcji zbrojeń. Pakt o nieagresji może być przyjęty również przez Rumunię oraz za zgodą stron układających się przez inne państwa, nie biorące udziału w konferencji.

Wiedeń. (AW.) „N. Fr. Presse” donosi z Waszyngtonu, że grecki poseł w Waszyngtonie Koromilos zgłosił swą dymisję, motywując ją tem, iż nie może służyć rządowi splamionemu krwią.

Ateny. (AW.) Nowy rząd grecki zaciągnął w greckim banku narodowym pożyczkę w kwocie 110 milionów drachem.

Bordeaux. (PAT) „New York Herald” pisze, że Stanom Zjednoczonym niemożliwym jest przyjęcie uchodźców greckich, bo nie została zniesiona ustawa o imigracji.

Wiedeń. (AW.) „Politika” donosi z Aten, że sytuacja w Grecji z każdym dniem staje się krytyczniejsza. Z gabinetu rewolucyjnego wystąpili wszyscy umiarkowani ministrowie.



## Przegląd polityczny.

MAŁA ENTENTA, PANSTWA BALKAŃSKIE I ROSJA.

„Temps”, omawiając wypadki tygodnia, zasła w Lozannie, i stwierdziwszy, iż żadna z kwestji, których rozwiązanie jest zadaniem konferencji, nie została jeszcze rozwiązana, przechodzi do omówienia wypadku, który uważa za największego znaczenia, a mianowicie nagłe zjawienie się „bloku bałkańskiego” i następnie również szybkie rozplynięcie się tegoż. W chwili, kiedy blok ten rozpoczynał się tworzyć przeciw Turkom, zauważyliśmy, iż z różnic tureckich bałkańskich korzysta przedewszystkiem Rosja. Obecnie, kiedy pojawiły się rozbieżności pomiędzy Bułgarią, a jej sąsiadami z zachodu, możemy skonstatować, iż z rozluźnienia się tego korzysta przedewszystkiem Turcja. Turcy mieli sposobność ocaić siły przyciągania i odporu, istniejące pomiędzy narodami bałkańskimi. Znają teraz również granicę, której nie wolno im przekraczać pod grozą wywołania przeciw sobie koalicji bałkańskiej i poznali słabe punkty, w których koalicja ta najłatwiej się zarysuje. Rosjanie ze swojej strony skorzystali ze sposobności, dając Turcji odczuć cenę swej przyjaźni i spostrzegli lekko zarzysowaną — nie dość wyraźną, by stać się niebezpieczną, ale dość jasną, by wzbudzić ostrożność — międzynarodową kombinację, zmierzającą do oblokowania Rosji od Oceanu północnego do morza Czarnego.

Skąd pochodzi ta kombinacja? „Temps” omawiając ją wspomina o broszurze, które pojawiła się niedawno w języku francuskim, nie będącej jednak wyrazem opinji francuskiej — co podkreśla dziennik z naciskiem — pt. „Mała ententa i Wschód — okrzyk na alarm”. Broszura ta podpisana pseudonimem „Danubius”, zachęca narody małej ententy do utworzenia frontu antitureckiego. Cytujemy z niej charakterystyczny ustęp. „Mała ententa — pisze p. Danubius — mając na północy swój ciąg dalszy i naturalne uzupełnienie w krajach nadbałtyckich, musi uzupełnić się taksamo na południu. Kierownicy małej ententy, zwłaszcza Rumunii i Serbji patrzą jasno. Tak rozumieć należy ich opór przeciw wszelkiej zmianie status quo Tracii...”

Cytowany wyżej paryski dziennik półoficjalny dodaje w zakończeniu artykułu następujący komentarz tego ustępu i ogólnej intencji p. Danubiusa:

Inspiratorzy powyższych myśli zamierzają zarazem okoleń Rosji i zwalczanie Turcji. Albo też raczej ich krucjata przeciw Turcji jest tylko zręcznym manewrem, zmierzającym do obrócenia Słowian bałkańskich przeciw Rosji. My z naszej strony uważamy te kombinacje za niemoralne i niebezpieczne. Mała ententa nie musi i nie może stać się narzędziem polityki antyrosyjskiej. Nietylko Jugosłowianie i Czechosłowacy nie mieliby przyłączyć się do podobnego przedsięwzięcia, ale Rumunia niema w tem nic do zyskania a Polska, bardzo rozsądnie tego nie chce”.

### NOWY AMBASADOR WŁOSKI W PARYŻU.

Po stanowczej odmowie pozostania w Paryżu ze strony hr. Sforzy, prez. Mussolini mianował ambasadorem królestwa Włoch we Francji barona Romano Avezzana. Bar. Avezzana piastował już dotąd wysokie godności w włoskiej dyplomacji. Pod koniec wojny został mianowany posłem w Atenach, a następnie ambasadorem w Waszyngtonie. Odwołany z rządów Nitli'ego wypłynął w czasie konferencji Genuńskiej, jako jej sekretarz generalny.

Wręczenie listów uwierzytelniających przez nowego posła prezydentowi Republiki odbyło się w ostatnie dni listopada. Przemówienia wypowiedziane przy tej okazji zarówno przez bar. Avezzana, jak i prez. Milleranda, nie są pozbawione głębszego znaczenia. Korespondent paryski „Gazety Warsz.” ocenia je w sposób następujący:

Porzucając zdawkowe komplimenty o wzajemnej przyjaźni, baron Avezzana uderzył w ton nowy, mówiąc:

„Rząd włoski uważa, że porozumienie trzech mocarstw, które wraz z Ameryką były głównymi sprawcami zwycięstwa, może uzyskać — przez otwartą i serdeczną wymianę zdań w sprawie ich interesów narodowych — nową moc i oddać jeszcze znaczne usługi sprawie pokoju...”

A p. Millerand odpowiadając ambasadorowi, odparł:

„Rząd francuski zachowuje w pamięci poświęcenia wszystkich sojuszników na rzecz zwycięstwa, a przedewszystkiem swych przyjaciół włoskich... Aby skonsolidować owoce zwycięstwa, nasze ścisłe porozumienie jest niezbędne...”

Z tych dwóch przemówień, których każde słowo z rozmysłem zostało użyte, widać można ożywić się serdecznym stosunków i solidarnej współpracy Francji i Włoch w sprawie wykonania traktatów.

### SEJM PRUSKI OMAWIA SPRAWĘ ZALEWU ŻYDOWSKIEGO.

Sejm pruski prowadził niedawno długą rozprawę na temat plagi żydostwa, zalewającego obecnie całe Niemcy, a szerzącego się systematycznie, ze

Dzieło sztuki na ekranie!

Nieznany artyzm i finezja wykonania!

**Kurman Śmierci** Dziś i codziennie Kino Lew

wschodu zwłaszcza w ostatnim okresie niebywałego spadku marki niemieckiej.

Debata wywołana została interpelacją jednego z posłów, który domagał się wydalenia żydów wschodnich z Prus. Podkreślił on, że bynajmniej nie stoi na stanowisku antysemickim, lecz wie dobrze, że w charakterze robotnik żydzi występują tylko wyjątkowo, zajmują się jedynie pośrednictwem

spekulacją, a tego rodzaju zajęcia mają dość amatorów i wśród Niemców.

Wprawdzie Niemcy mają być mostem dla żydów w wędrówce ze wschodu do Ameryki; jeżeli nawet na to się zgodzimy, nie zapominajmy, iż na każdym moście jest napis: nie zatrzymywać się! To też żydom wschodnim nie wolno u nas pozostawać.

## Walka o Dardanele i Bosfor.

Wiedeń. (AW.) „N. F. Presse” podaje interesujące szczegóły z przebiegu konferencji lozańskiej. Curzon wśród ogromnego napięcia obecnych zarzucił Turkom, iż igrają z konferencją i że w takich warunkach trudno będzie obradować. Zdawało się, że po tych słowach nastąpi zerwanie konferencji. Cziczeryn zabrawszy głos ponownie, zapytał, czemu przedstawiciele Ententy nie chcą wprzód wyznać swych zapatrywań i czy uważają się za sędziów rozjemczych świata, których rola polega jedynie na ogłoszeniu decyzji po wysłuchaniu innych narodów. Curzon odpowiedział, że konferencja pragnie poznać wprzód zapatrywania państw najbardziej zainteresowanych. Curzon kilka razy głośno oświadczył, że jeśli Cziczeryn powiada, że istnieje potrzeba rozważenia tej kwestji, iż nad Cieśniną Dardaneelską pewne mocarstwa zgromadziły swe wojska, to pragnąłby zwrócić uwagę na to, że te wojska są tam i przedstawiają czynnik, którego Cziczeryn nie powinien lekceważyć. Curzon miał zapytać Ismeda Paszę, czy Turcy są istotnie wolnym narodem, czy też wasalem innego państwa. Na to Ismed odpowiedział, że nie przybył tu by mu grożono, ale by współdziałać w umożliwieniu pokoju. Na pytanie w sprawie wasalstwa tureckiego, Ismed odparł, że na tej konferencji są także inne państwa, które kryją się za plecami innych.

Posiedzenie konferencji odroczone bez wyznaczenia terminu. Amerykański generał Brissol zaprosił delegatów tureckich do siebie. Ma on zamiar pośredniczyć między Anglią, Turcją a Rosją.

Wiedeń. (AW.) Dzienniki tutejsze donoszą z Lozanny: Walka o cieśninę Dardaneelską rozpoczęła się 4 bm. Na posiedzeniu tego dnia Turcy oraz Rosja złożyły oświadczenie, z którego wynika, że załatwienie tej sprawy napotka ogromne trudności. Ismed-Pasza powołał się w tej sprawie na notę Zgromadzenia Narodowego Angory z dnia 4 października, w myśl której kwestia cieśnin może być traktowana tylko przy współdziałaniu wszystkich państw morskich. Ismed przypomniał, że oba wybrzeża Bosforu są terytorjum tureckim. Bezpieczeństwo Konstantynopola musi być za wszelką cenę zapewnione. Na tej podstawie Turcy gotowi są do zawarcia umowy, która nie przyniosłaby szkody ich interesom. Lord Curzon oświadczył na to, że oświadczenie tureckie jest niewystarczającym, na co Ismed odpowiedział w te słowa: „Nie mam nic więcej do powiedzenia”.

Następnie zabrał głos Cziczeryn, którego oświadczenia wywarły wprost sensacyjne wrażenie, gdyż zaznaczył, że Rosja żąda zapewnienia równouprawnienia z wszystkimi mocarstwami, gwarancji pokoju bezpieczeństwa wszystkich terytorjów rosyjskich, jakoteż zupełnej swobody w uregulowaniu stosunków gospodarczych do innych państw. Rosja zastrzegła sobie w sprawie cieśnin Dardaneelskich bezwzględna wolność żeglugi handlowej. Cieśniny otwarte mają być pozatem tylko dla tureckich wojennych okrętów. Ani w pokoju ani w wojnie nie wolno żadnej innej flocie wjeżdżać do cieśnin. Rosja oświadcza się stanowczo przeciw okupacji Konstantynopola przez mocarstwa ententy, jako sprzeciwiające się interesom rosyjskim. Po przemówieniu Cziczeryna, Curzon wezwał Ismeda do oświadczenia się, czy Turcja podziela w zupełności stanowisko rosyjskie, na co delegat Angory odpowiedział, że stanowisko to jest najbardziej zbliżone do tureckiego.

Lozanna. (PAT.) Wczoraj wieczorem Curzon, Barrere i Garroni odbyli naradę w sprawie stanowiska, jakie ma zająć komisja w odniesieniu do kwestji cieśnin. Turcy wyjaśnili również wczoraj powody, dla których Ismed pasza nie przedstawił na posiedzeniu komisji tureckiego punktu widzenia w sprawie cieśnin. Wychodzili oni z założenia, że wobec faktu, iż Turcja jest suwerenną władczynią cieśnin, Dardaneli i Bosforu, słusznem jest, żeby delegacja turecka powstrzymała się z przedstawieniem swoich zapatrywań w sprawie cieśnin, do czasu zapoznania się z propozycjami mocarstw w tej sprawie.

Wiedeń. (PAT.) „N. Fr. Presse” donosi z Lozanny pod datą 4 bm.: Pierwsza skaza na konferencji państw zachodnich ujawniła się dziś wieczorem. Reprezentanci państw zachodnich dziś w ciągu długiej konferencji redagowali notę, którą jutro miało wręczyć delegacji rosyjskiej w odpowiedzi na onegdajszą mowę Cziczeryna. Gdy nota była na ukończeniu, delegat włoski Garroni oświadczył, że nie może podpisać tej noty, ale, że wyśle do Rzymu kurjera, celem skłonienia Mussoliniego do przyłączenia się do tej noty. Rzeczywiście wieczorem pojechał do Rzymu w tej misji bar. Lago. Jest wątpliwem, czy zapowiedziane na jutro dalsze obrady nad kwestją cieśnin odbędą się. „Politica” zauważa, iż stało się jasnym, że w kwestji cieśnin na zupełną jedność między trzema mocarstwami zapraszającymi liczyć nie można.

## Minister oświaty wobec numerus clausus.

Warszawa. (Tel. wł.) 6 grudnia. Otrzymałmy następujący komunikat: „Komitet wykonawczy Wiecu Ogólno Akademickiego z dnia 23 listopada 1922 w sprawie numerus clausus dla żydów na wyższych uczelniach podaje do wiadomości kolegów, że zgodnie z uchwałą wiecu przydzielił komitetu wręczyło dnia 24 listopada br. rezolucje wiecu rektorom uniwersytetu warszawskiego i Politechniki, Warszawskiej Szkoły Głównej Gospodarstwa wiejskiego i Wyższej Szkoły Handlowej, którzy zapewnił skierowanie tych rezolucji na właściwą drogę, to jest do odpowiednich senatów akademickich.

W dniu 25 listopada 1922 r. odbyło się w gmachu prezydium Rady Ministrów przyjęcie delegacji Komitetu przez p. Ministra WR. i OP., podczas którego to przyjęcia wręczyła delegacja rezolucje wiecu. P. minister Kumaniecki wszrzymał się od wyrażenia swej opinji na przedłożone postulaty; natomiast wręczył delegacji swą odpowiedź zgóry przygotowaną na piśmie (bez nagłówka, daty i podpisu) którą niniejszem podajemy w dosłownem brzmieniu: „Co do numerus clausus w szkołach akademickich zachodzi pewne nieporozumienie. Ministerstwo WR. i OP. nie s'ol bynajmniej na stanowisko odrzucania odnośnych wniosków rad wydziałowych. Jeżeli wniosek opiera się na danych wykazujących jego uzasadnienie, ze względu na wymaganą sprawność i wy-

dajność nauki jest wtedy zatwierdzany. Niedawno np. miało to miejsce co do pracowni chemicznych w Politechnice lwowskiej. Rezolucje ostatniego wiecu stawiają sprawę numerus clausus nie na dotychczas praktykowanej zasadzie konkretnych wniosków poszczególnych rad wydziałowych, jak to przewidyuje artykuł 86 ustawy o szkołach akademickich z dnia 13 lipca 1920 r., lecz na pewnej zasadzie ogólnej. Sprawa zatem wymaga jej rozpatrzenia przez Ministerstwo WR. i OP. pod kątem widzenia obowiązujących przepisów”.

Tegoż dnia wręczono prezesowi ministrów p. Nowakowi rezolucję, jednak i p. prezes Nowak swej opinji nie wyraził, skierowując delegację do p. ministra WR. i OP. Przedstawiciele Komitetu poinformowali p. prezesa ministrów o przebiegu rozmowy z p. ministrem Kumanieckim i zaznaczyli, że odpowiedź udzielona przez p. Ministra WR. i OP. młodzieży akademickiej nie zadawała i nie wystarczała p. prezes przyjął do wiadomości. Obecnie została sprawa skierowana na drogę ustawodawczą i komitet wykonawczy uzyskał od szeregu klubów poselskich zapewnienie poparcia naszych słusznych postulatów. W imieniu Komitetu Wykonawczego wiecu ogólniakademickiego z dnia 23 listopada 1922 Prezydium”.



# Mowa pożegnalna Józefa Piłsudskiego.

Na wczoraj odbytem zebraniu w prezydium Rady ministrów p. Naczelnik Państwa wygłosił następujące przemówienie:

Szanowni Panowie! Zaczę od podziękowań. Przedewszystkiem należą się one gospodarzowi domu p. prezydentowi ministrów. Obarczyłem go tem zebraniem, gdyż nie miałem innego wyjścia. Sejm jest na razie zamknięty. Belweder, gdzie sam jestem gospodarzem, nie należy w tej chwili do mnie — oczekuje innego, który może nie będzie zadowolony z moich praktyk. Stałem na gruncie neutralnym, gdzie gospodarz domu ma pewne obowiązki wobec mnie i żaluję, jeżeli z tego powodu ma przykrość. Dziękuję zatem panu prezydentowi ministrów.

Dziękuję też panom, którzy zechcieli przyjść tutaj, by może ze mną próbować szczęścia na dalsze lata. Postanowiłem wystąpić przed wami jak ekspert — ekspert dla tej pracy, którą się obecnie zajmujemy przed wyborem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Jestem takim ekspertem jedynym w Polsce, gdyż pełniłem 4-letnią służbę jako przedstawiciel państwa i ponieść nieświadomie czy świadomie próby rozciągnięcia suwerenności na większą ilość ludzi, miałem tę samą prawie rolę, co przyszedł prezydent Rzeczypospolitej. Tak jak byłem jeden, będzie jeden również w swej pracy przyszedł prezydent Rzeczypospolitej. Oznacza to, że z urzędu bez względu na swój charakter osobisty musi pracować indywidualnie z koniecznymi wyjątkami takiej metody pracy. Natomiast stykać się będzie w swej robocie zawsze z grupami organizowanymi, znającymi prawo solidarności, obowiązujące wszystkich wchodzących w skład grupy. Nawet Rada ministrów ma wiążące na zewnątrz prawo, zmuszające do uchwaleń obowiązujących wszystkich i do podawania panu prezydentowi Rzeczypospolitej faktów dokonanych przez solidarnych ludzi związanych organizacją. Z jednej więc strony jest metoda pracy indywidualnej, z drugiej strony metoda pracy kolegiatnej. Jest to nieodłączny warunek pracy tak urządzonej, że nieuniknionymi są konflikty i tarcia wywołane przez sprzeczność tych dwóch metod pracy. Metoda ta rozwiązywania tych konfliktów i sprzeczności przez prezydenta Rzeczypospolitej zależy najczęściej od jego osobistego charakteru. Na charakter więc osobisty haczna należy zwracać uwagę przy wyborze prezydenta Rzeczypospolitej.

Przechodzę do samej pracy. Przewodnikiem dla przedstawiciela państwa i narodu mają być określenia dane w konstytucjach.

Na krótkiej, najkrótszej w świecie konstytucji, która była moim udziałem, zatrzymywał się długo nie będę. Należy ona bowiem do przeszłości. Dla jej charakterystyki zaznaczam, że dopiero wczoraj przy ponownych studiach nad nią dowiedziałem się rzeczy zgoła niespodziewanych nie tylko dla mnie, ale prawdopodobnie i dla panów. Śmiałem się z tego serdecznie. Dowiedziałem się bowiem, że naczelnym wodzem naszej armii nawet podczas wojny byłem wbrew woli tej krótkiej „pani“, która właściwie zadawała odcienie, abym niestety słuchał jedynie uchwał sejmowych. Dla wojska będącego w stanie wojny znalaziono jedynie określenie, który brzmi: „Naczelnik Państwa jest wykonawcą uchwał sejmu w sprawach wojskowych“. Krótko i jasno sejm dowodzi wojskiem.

Druga konstytucja zawiera dla pracy prezydenta Rzeczypospolitej o wiele więcej określeń i daje mu na drogę znacznie więcej wskazówek. Przebiega tu przed panami po krótko główny jej dział, tyczący się p. prezydenta Rzeczypospolitej. Najczęściej zgodnie z konstytucją musi on mieć do czynienia z panami ministrami. Określone to jest w ten sposób, że on sprawuje rządu, rządzą zaś ministrowie, przy czem on jest nieodpowiedzialnym, odpowiedzialnymi zaś są oni.

Sytuacja dla pana prezydenta trudna i niebezpieczna, albowiem każda jego czynność jest z racji tego nieodpowiedzialności kontrasygnowana. Znajduje się on tak, jak małe dziecko pod stałą opieką ministrów. Nie użyję tu na serio żartu, że nawet prywatne moje akty w Belwederze muszą być pod opieką i kontrasygnowane. Zarazem jednak pan prezydent Rzeczypospolitej ma sprawować rządu. Ile tu pola dla konfliktów, ile tu pola dla tarć i ile tu świadomych lub bezwiednych przeszkód dla pracy prezydenta Rzeczypospolitej. Rozumie, że poza Ameryką wszędzie istnieje to samo, a zatem żyć z tem można, a skoro konstytucja nasza tak każe — to i trzeba. Niechybnie jednak wybrnąć z tego pan prezydent Rzeczypospolitej może jedynie za pomocą osobistego wpływu, dla którego co prawda nie ma żadnych ograniczeń, ale też i żadnego przymusu ani dla jednej ani dla drugiej strony.

Przynimam raczej po stronie prezydenta, który musi jednak zgodnie z konstytucją sprawować rządu. Lecz minusem dla niego jest naturalna u uczciwych ludzi obawa, by wpływ jego nie sięgał tak daleko, aby miał znaczenie przymuszania innych do niesienia odpowiedzialności tam, gdzie on sam jest nieodpowiedzialny. W sytuacji takiej prezydent powinien mieć umiejętność niekiedy kłóć się, dotykaniem duszy panów ministrów intuicyjnie szukać do nich drogi, pozostając zarazem pod codzienną i codzienną

ich opieką. W sprawie ministrów sytuacja w długiej konstytucji jest naprawiona w porównaniu z krótką pod jednym względem, a mianowicie pod względem załatwiania kryzysów tych, które mają tam smutną historię w ubiegłej dobie. W długiej konstytucji pozostawione to jest indywidualnej i szybszej metodzie pana prezydenta Rzeczypospolitej. W tej roli, jak ja określiłem — zegarmistrza, któremu przynoszą do naprawy zegarek nie przez niego zepsuty — będzie miał pracę łatwiejszą, niż poprzednia, jaką ja miałem. Jest to może jedynie realny, nie kobiecy wpływ pana prezydenta Rzeczypospolitej w stosunku do panów ministrów. Jeżeli idzie o sejm i senat, to nie wiem czy rozmyślnie czy bezwiednie — przypuszczam, że raczej bezwiednie — praca w tym kierunku została konstytucyjnie usunięta.

Przejrzałem poważnie, na czem polegać może wedle brzmienia konstytucji stosunek prezydenta do sejmu i senatu i poza jego wyborem znalazłem tylko grożące mi kary za zdradę państwa, pogwałcenie konstytucji i przestępstwa karne. Przypuszczam, że jest to przeczenie. Pod tym względem prezydent Rzeczypospolitej jest uzbrojony silniej dla konfliktów i tarć niż w stosunku do ministrów, jest bowiem nieodpowiedzialny parlamentarnie przed sejmem i senatem. Praca więc jego w tym kierunku może się odznaczać pewną siłą, o ile on zechce, polegać jednak musi i w tym wypadku jedynie na swych osobistych zdolnościach wywierania wpływu tymi czy innymi drogami.

Przechodząc od najjaśniejszego określenia pracy prezydenta Rzeczypospolitej do reprezentacji, przypomnam sobie, że w młodości miałem zamiłowanie do czytania życiorysów wielkich ludzi. Pomimo tych niemiłych roley się owe czasy od imion królów. Każdy z nich skarżył się na ciężary reprezentacji. Śmiałem się z tego i zostałem ukarany. Ciężary spadły i na mnie. Ciężary te są bardzo duże, polegają bowiem na tem, że człowiek może być rzadko sobą. Wszystkie wystąpienia na zewnątrz swego domostwa są otoczone pewną ceremonią, pewnym przymusem w stosunku do siebie, przymusem koniecznym dla pracy reprezentacyjnej. Ale i w codziennej pracy wewnątrz swego domu przy każdym zetknięciu ze światem zewnętrznym (audjencie, audjencie i jeszcze raz audjencie) reprezentant państwa i narodu w rzadkich wypadkach może być sobą, gdyż reprezentuje wszystkich i ministrów, z którymi nie chce lub nie może stać w sprzeczności i niezwykle swobodnie wypowiadać się sejm i senat i te nieuchwytnie rzeczy, którymi są: tendencja, uczucia, a nawet niekiedy sentymenty ogółu.

Odrzuć chęć się zastrzedz. Nie mówię nic przeciw konieczności reprezentacji. Reprezentacja jest nieodłączna od każdego ugrupowania ludzkiego. Stronnictwa czy partie, gminy czy miasta szukają zawsze reprezentacji na zewnątrz i to reprezentacji godnie przedstawiającej to, czem jest dana grupa czy organizacja. Jest to potrzeba, której nie zaspokoić nie można, pomimo wszystkie ciężary składane na reprezentanta.

Dla dźwizania ciężarów reprezentacji na urządzie prezydenta Rzeczypospolitej potrzeba dwu rzeczy: człowieka, któryby umiał godnie znośić te ciężary, zatem człowieka, któremu to łatwo bez walki ze sobą samym przychodzi i trzeba drugiej jeszcze rzeczy: pieniędzy. Pieniądzy dlatego, że to kosztuje nieraz słońce i że w przeciwnym wypadku reprezentuje się chyba niedużo, jak to było moim udziałem. Nie idzie tu panowie o skargi, gdyż sam tego nie wymagałem, bo pieniądze nie lubię. — Może zresztą szukano reprezentanta godniejszego w osobach tych, których bardziej wyposażano — lecz zwracam uwagę, i podkreślam, że reprezentacja kosztuje i przyszedł prezydent Rzeczypospolitej w trudne nieraz będzie postawiony położenie, gdy nie dla fantazji, lecz dla włożonej na niego pracy zabraknie mu pieniędzy. W budżecie moim bywałem nieraz bankrutem po jednym wydanym obiedzie urzędowym.

Chcę zwrócić uwagę panów na art. 48 konstytucji, który znowu mówi o reprezentacji i czy przez zapomnienie czy rozmyślnie — wolę przypuszczać, że to jest zapomnienie — ogranicza prezydenta Rzeczypospolitej do reprezentowania państwa jedynie na zewnątrz, usuwając go za tem od reprezentacji państwa na wewnątrz. Artykuł ten brzmi: „Prezydent Rzeczypospolitej reprezentuje państwo na zewnątrz“. Pod tym względem określenie konstytucji mojej to znaczy krótkiej konstytucji były mniej ograniczające.

Przechodzę do trzeciej ważnej sprawy, mianowicie do stosunku prezydenta Rzeczypospolitej do wojska. Określenie konstytucyjne zawarte w artykule 46 godne są uwagi. „Prezydent Rzeczypospolitej jest najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych państwa“. Przypomina to mimowoli określenie prawne w stosunku do najbrzydszej strony wojska: do jego przestępstw i zbrodni pospolitych, albowiem kodeks karny żąda, by w wojsku był zwierzchnik sądowy, któremu daje niezwykle daleko idące prawa i przywileje. Poświęcałem temu zwierzchnictwu bardzo dużo czasu i wiem, że do przyjemności to nie należy, chociaż nieraz porusza sumienie bardzo głęboko. Zwierzchnictwo sił zbrojnych pozatem stanowi

w stosunku do wojska nic albo bardzo mało. Parady i uroczystości to jest zwykła reprezentacja. Z istota bowiem wojska związane jest nie co innego, jak dowodzenie niem, a zwierzchnik sił zbrojnych pod tym względem nie może mieć złudzeń. Złudzenia są odjęte przez dalszy ciąg tego artykułu, który surowo zabrania prezydentowi uczestniczenia z podwładnymi w najcięższej próbie dla wojska to jest w wojnie. Nie sądzę wobec tego, że nawet zwierzchnictwo sądowe jest mu zapewnione, gdyż nie będąc prawnikiem, nie mogą ocenić o ile i w jakim stopniu jest to związane z funkcją dowodzenia. Ciekawem dla mnie jako dla żołnierza jest to, że konstytucja starrannie unika wypowiedzenia choćby jednego słowa o stosunku prezydenta Rzeczypospolitej do wojska podczas pokoju. Art. bowiem 46 mówi tylko o stanie wojny, nie dotykając codziennej pokojowej pracy wojska. Chyba pozostawiono to swobodnej interpretacji w przyszłości. Niechcę zajmować panów długo wojskiem. Występując przed wami panowie w mundurze, czuję ten ciężar moralny wywołany sytuacją służby państwa. Przykro niekiedy być urzędnikiem a najciężej oficerem.

Przebiegłem atrybuty i rodzaje pracy prezydenta Rzeczypospolitej jak je określa nasza konstytucja. Jest ona niezwykle ostrożna w stosunku do przedstawiciela państwa i narodu, zostawiając go pod opieką ministrów z jego indywidualnym wpływem Personalny i indywidualny wpływ jednak zależy przede wszystkim od charakteru osobistego wybrańca narodu. Jak silną jest ta prawda, chce przedstawić na przykładzie, jedynym dotąd w Polsce — na moim.

Przedewszystkiem krótki podział na okresy: Pierwsze dwa lata wojny, następnie dwa lata pokoju. Przyznaje się odrazu do błędu, za który tak panowie wiecie, ciężko odpowiadałem. Zostałem wybrany na Naczelnika Państwa wbrew mojej chęci. Panów zebranych na ulicy Wiejskiej wówczas ostrzegałem. Przystałem ten urząd w przeświadczeniu, że sejm wybrany dla obracowania konstytucji złatwi te sprawę szybko. Nie przypuszczałem nigdy, że laury sejmu 4-letniego u nas lub jeszcze dłuższych sejmów — bo jak mi mówiono aż 7-letnich — będą w naszej historii się powtarzały. Naśladownictwo co prawda nie było zastrzeżone, lecz zrozumiałem wtedy — ot tak po prostu, tak jak prawdopodobnie nie jednemu z obywateli naszego państwa zdrowy sens dyktował — że Naczelnik Państwa i Naczelnik Wojsk w jednej osobie podczas wojny, to rzadkie szczęście, czy też nieszczęście dla tego i dla tych, co go na tem stanowisku postawili. Niechcę ukrywać, że te nadzwyczajna władza, którą miałem w reku, wyzyskiwałem wówczas w całej pełni, nie pytając o to nikogo i nie będąc przez nikogo o to zaczepiany. Lecz gdy zbliżał się pokój przetrzymałem do raz pierwszy swoją krótką „panią“ i odrzuć sobie powiedziałem: nie mogę. Była ona dla mnie takim nonsensem, że nawet nie chciałem jej studiować, ale do tego niestety potem zostałem zmuszony.

Chcę powiedzieć dla historii, dlaczego wówczas nie ustąpił. Głównym powodem i motywem była niechęć do obalenia swego własnego dzieła. Był bowiem u steru państwa rząd, który sam stworzyłem, używając do tego nie tylko wysiłków wiele, ale przysług i wiele sorytu. Przedewszystkiem był to rzadki wypadek, gdy przy rozbięciu ubiegłego sejmu na stronnictwa udało mi się stworzyć w ciężkiej chwili rząd współpracujący wielu stronnictw, poświęcając swą indywidualność dla wspólnego celu. Nadto udało mi się postawić na czele rządu ludzi reprezentujących te warstwy, których przy wszelkich wysiłkach w ubiegłym stuleciu brakowało dla realizacji pragnień narodu. Tym razem stanęły te warstwy w pierwszym szeregu obrońców Ojczyzny. Były ubywatelone. Niewiem, jak będą rozumować nasze dzieci. Lecz ja urodzony w niewoli ojców swoich pamiętałem i nie chciałem choćby tylko przez wzrząd na nich burzyć ich ziszczonych marzeń. Zgodziłem się zostać i przystąpiłem do rzeczowych studiów nad krótką konstytucją.

Analizę przykładu historycznego przerobiłem przed panami streszczając mój indywidualny sposób spełniania funkcji Naczelnika Państwa. Przedewszystkiem więc co do ministrów. Nie umiałem nigdy wybrnąć z trudności i sytuacji co do sposobu sprawowania rządu z pomocą wpływów. Nie mogłem znośić opieki. Skutki tego wyciągałem, wyrzekając się jasno i otwarcie inicjatywy w wywieraniu wpływów. Mówiłem każdemu rządowi, który mi się prezentował: jesteście panowie odpowiedzialni nawet za mnie. Rządcie więc panowie. Ja jestem niczem. Jeżeli kto z panów lub wszyscy razem zapragniecie mego wpływu, to wiedźcie to: swoją opinię wyrażę, ale ostrzegam, że nie zawsze będzie to bezpieczne. Niechcę twierdzić, żeby to było przyjęciem zachęcającem i nie chcę twierdzić, że łatwym było dla panów ministrów zwracać się do mnie o te wpływy, lecz ze względu na mój charakter tylko w ten sposób wybrnąć z sytuacji umiałem. Co do opieki nademną panów przytoczę charakterystyczny szczegół, że przyjaciel mój od lat wielu gen. Sosnkowski



wytrzymywać musiał nieraz ciężkie dla niego burze za to, że chciał za mnie odpowiadać i otaczać mnie najczulszą chociażby przyjacielską opieką. O stosunkach do Sejmu nie chcę wiele mówić. Wpływy tu były male, z niechęcią spotykane zarówno z jednej, jak i z drugiej strony. Tłumaczenia zaniecham.

Parę słów jeszcze o reprezentacji: Nie będę mówił o pieniądzach, tych nie pragnąłem i „na klitce”, jak sytuację, którą nazywałem, nie szukałem złoci. Miałem jednak w roli przedstawiciela państwa pewne dość znaczne ułatwienia. Dziwna karjera życiowa, błyski, którzymi mało otoczył los, oraz dumna i spokojna głowa wzbudzały powszechną i daleko sięgającą ciekawość. To niechybnie ułatwiało mi obrzymią moją pracę reprezentacyjną, do której nigdy mnie nie ciągnęło.

Natomiast sądzę, że przyszłemu prezydentowi Rzeczypospolitej trzeba będzie ułatwiać sytuację, a nie utrudniać jak mnie. W reprezentacji wewnątrz państwa, która mnie nie była zakazana, spotykałem się ze zjawiskiem, które z nieodpartą siłą pozostawiło w moim umyśle głębokie ślady. Tysiące i tysiące spotkań i tyleż różnym bez względu na to z kim, z bogatym czy biednym, z wykształconym czy też nie, słabym czy silnym, należącym do organizacji czy chodzącym luzem, wszędzie jedno i to samo: Oczekiwanie, że mam władzę tak wielką, iż zmiany głębsze lub mniejsze zarządzić mogę własną wolą, czy decyzją. Wyznałem — byłem zawsze żęnowany. Jakaś dziwna sprzeczność pomiędzy duchem tych żądań, a istotną sytuacją. Czułem się wobec tych szturmów na bardzo słabej pozycji. Oddaje to wrażenie w całości panom. O kwestii wojska nie chcę mówić wobec tego, co powiedziałem poprzednio. Powiem tylko, że nie mogłem wybrać z zawilej sprzeczności pomiędzy istnieniem Naczelnego Wodza faktycznie, a nie istnieniem jego w konstytucji.

Nie mogę jeszcze nie wspomnieć o jednej stronie życia reprezentanta państwa i narodu przy naszych polskich zwyczajach. Byłem tarczą dla pocisków różnego rodzaju. Więc były kwiaty wyrażające szczerze cześć, podziw i miłość, były również inne kwiaty, które mnie bardziej niż wszystko wzruszały. Były nimi dary niesione mi nie jako osobie lecz urzędowni, szczególnie, gdy mi je znosili osoby niechętni ludzi, a nawet wrogowie. Lecz zwyczajnie polskie znają i inne pociski mniej pachnące — pociski, na które musi być przygotowany przyszły prezydent Rzeczypospolitej, który może będzie miał mniej spokojne nerwy, niż ja. Ja te pociski po żółdaku nazywałem „Stinkgranatami”, chcącymi zdusić mnie w... zapachu. Jako żołnierz granaty wytrzymuję łatwo i nie robią one na mnie prawie żadnego wrażenia. Pachną i tyle. Długoletnia niewola zostawiła po sobie rozległe bagna i trzaskawiska. Co do mnie na polewaniach nawet, gdyby polowano na mnie, choćby łatwo, bo chód mam lekki, choć ręce nieraz ciężkie. Nie grzęznię, po przejściu bariery oglądam lekko zamoczoną nogę i ide dalej. Dość o tem.

Szanowni panowie! Jak łatwo z całej mojej przemowy domyśliście się dziękuję panom serdecznie za propozycję kandydowania na urząd prezydenta Rzeczypospolitej. Nie mogę stanąć w sprzeczności z wezwaniem zawartem w moim orędziu do Sejmu: Właściwy człowiek na właściwym miejscu. Nie uważam, żeby moja właśnie osoba była właściwa przy tych cechach charakteru, które są nieodłączne od indywidualnej pracy nakazanej przez konstytucję. Proszę wysłuchać rady. Na mnie prośbę nie głosować. Proszę wybrać człowieka, któryby miał cięższy chód, lecz lekką rękę. Z bagien i trzaskawisk trzeba się wydobywać. Człowiek o lekkim chodzie przechodzi je za szybko i nie pomaga przez to innym. Natomiast lekka ręka jest potrzebna dla prowadzenia kompromisów. Kompromis jest nieszczęśliwym słowem. W wielu pomysłach łączy się ono z pojęciem zdrady. Tymczasem kompromis jest ściśle związany z istotą demokratyzmu. Polega on bowiem na uznaniu, że nie tylko moja wola jednej strony czy też jej jest uprawniona do przejawiania się w państwie, lecz, że równa prawa ma wola i chęć innych. Kompromis jest ułatwiony, gdy jego konieczność narzucająca się sama przez się urasta w zasadę szanowania innych jako współobywateli. Współpraca wtedy jest łatwa i wola jednej strony nie sięga po laury dominowania. Cont que cont. We wszystkich przemawach życia państwowego kompromis taki za pomocą wpływów, jakie przy sprawowaniu rządów ma zastrzeżone prezydent Rzeczypospolitej prowadzić może stopniowo lekka ręka, a nie ciężka, która szybko idzie do przymusu. Dlatego nie radzę się zatrzymywać na kandydaturach o wybitnie partyjnym zabarwieniu. Nie radzę stawiać przyszłego prezydenta Rzeczypospolitej w ciężki konflikt między obowiązkami, jakie ma w stosunku do wszystkich i tylko do niektórych.

Zegnął się z panami i zamykając książkę naszej wspólnej historii pozwolić mi panowie wlać trochę ciepła do mego suchego przemówienia. 4 lata życia mego minęło. Widzę wśród panów nie jednego, który w ciągu ubiegłych 4-eh lat wyciągał do mnie na chwilę lub na dłużej chętnie i lojalnie rękę pomocy. Chcę wyrazić serdeczną wdzięczność za tę pomoc i zapewnić, że w miłym wspomnieniu zachowam zawsze wszystkich tych, którzy przeszli zębą chociaż chwilę zarem po historycznej drodze — drodze płaszczyznej i błotnistej — drodze, jaką w ostatnich dwóch latach przebyłem.

# Apollo. Dziś nowość! Dziecko pogromcy

## Dalej przybywają.

Ruch emigracyjny przez Zbrucz — choć ogranicza się obecnie do niewielkiej odsetki tego ruchu — jak i uwidoczniał się w okresie likwidacji wojny polsko-bolszewickiej, nie ustał w zupełności i na drodze nielegalnej jako imigracja do Polski, a legalnej jako przymusowe wysiedlenie odbywa się w dalszym ciągu.

Naogół zauważyć jednak należy, że z chwilą pewnego ożywienia w handlu na Ukrainie sowieckiej imigracja żydów do Polski spadła do minimum, jeżeli nie brać pod uwagę dość licznych handlarzy żydowskich, którzy z różnych miast pogranicznych drogą nielegalną do Polski po towary przybywają i w małych partiach z powrotem go za Zbrucz szmuglują. Wśród ogółu przybywających najczęściej stosunkowo jest Polaków, w tem wiele młodzieży w wieku szkolnym, jaka w okresie powakacyjnym do Polski się ganiała.

Cyfry wzięte z komisariatu policji na dworcu głównym we Lwowie, a ilustrujące ruch imigrantów z Ukrainy oraz wysiedlonych przymusowo do Polski, którzy oczywiście pozostawali w ewidencji tylko w tym jednym punkcie — dają ułankowy obraz migracji. Licząc od kwietnia br. w komisariacie na dworcu głównym we Lwowie wychodźców z za Zbrucz:

	przyjęto	wysiedlono
w kwietniu	109	35
w maju	338	63
w czerwcu	467	41
w lipcu	365	60
w sierpniu	638	59
w wrześniu	370	41
w październiku	370	31
w listopadzie	185	45

Razem 2842 375

Niestety zapiski komisariatu policji na głównym dworcu nie wyszczególniają wyznania ani narodowości przyjeźdźców czy wysiedlonych emigrantów. Suche cyfry, wyżej zestawione, wskazują natomiast że o ile wysiedlenie emigrantów, którzy po 1 grudnia 1920 przybyli nielegalnie w granice Polski, odbywa się w stosunkowo niewielkim zakresie i równomiernie, o tyle do Polski najczęściej przybyło w miesiącach letnich, gdy łatwo znieść można trudy przekraczania się przez granicę.

Gdy porównamy ilość przybywających z ilością wysiedlonych — dochodzimy do wniosku, że przy 13 proc. wysiedlonych — w miejsce 1 wysiedlonego przybywa do Polski 5 emigrantów, czyli w dalszym ciągu mówić można o napływie ludności z Ukrainy do Polski.

mp.

## Przedwczesna manifestacja.

Do rąk naszych dostał się tajny okólnik, rozesłany przed otwarciem Sejmu do wszystkich zarządów organizacji legionowych. Okólnik ten jeszcze raz stwierdza partyjny charakter tych wszystkich organizacji, które pogrążone w bezwładzie i śpiączce od czasu do czasu tylko wychylały głowy na powierzchnię w momentach, w których rozgrywa się jakaś lewicowa akcja dookoła osoby p. Piłsudskiego. Podobnie jak w czasie wyborów sejmowych lokal b. legionistów przy ul. Zielonej zamieniwszy się odrazu w lokal wyborczy PPS, nikomu tem nie sprawił niespodzianki, tak i okólnik pozostanie tylko dokumentem chwili i tej nerwowej atmosfery, jaka poprzedziła proces rezygnacji p. Piłsudskiego. Dokument ten brzmi dosłownie:

### OKÓLNİK nr. 3.

#### Do wszystkich Zarządów Związku Legionistów.

28 b. m. w dniu otwarcia Sejmu i Senatu ugrupowania niepodległościowo-lewicowe uznały za stosowne zamantestować swoje uczucia czci i przywiązania w stosunku do Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, Marszałka Józefa Piłsudskiego i do zwycięstwa lewicy przy wyborach.

Zarząd Główny poleca miejscowym Zarządom zainicjować i wejść w porozumienie ze wszystkimi ugrupowaniami społecznymi i politycznymi dla urzędzenia odpowiednich manifestacji w formie np. pochodów z transparentami, uroczystych akademii, wieczorków, odczytów lub tp.

Programy należy telegraficznie podać do wiadomości Zarządu Głównego, sprawozdania dokładne z obchodów przesłać pocztą.

Vice-prezes Zarządu Głównego  
(mp.) Dr. K. Polakiewicz

Za sekretarza (mp.) Chmiel  
(końcówka nieczytelna).

## O restaurację Zamku w Żółkwi

CELEM POMIESZCZENIA W NIM POLSKIEGO GIMNAZJUM.

Mieszkańcy Żółkwi, ceniąc wysoko doniosłość zabytków historycznych, zabiegali jeszcze u rządu zaborczego Austrii o zezwolenie na odbudowę Zamku Żółkiewskiego, uszkodzonego przez zab czasu gdzie mieściło się wówczas gimnazjum państw., oraz mieszkanie dyrektora Zakładu a nawet wykołatali pokazną na ówczesne czasy kwotę na ten cel.

W międzyczasie wybuchła wojna światowa, Polska zmartwychpowstała. Celem kontynuowania dzieła zapoczątkowanego przez rząd zaborczy, rząd polski przeznaczył kwotę 30 milionów na odbudowę Zamku. Wskutek jednak dziwnej a niczem wytłumaczyć się nie dającej obojętności ze strony powołanych do tego władz i społeczeństwa, sprawa ta wlokła się żółwim krokiem. Dopiero nowy dyrektor gimnazjum p. Krzyżanowski ujął inicjatywę w swoje ręce i na zaproszenie pp. radcy Obmińskiego, Dr. Maciulskiego i radcy Hassa odbył się liczny wiec rodzieli w sprawie odbudowy skrzydła północnego-tutejszego historycznego Zamku, mającego służyć na pomieszczenie gimnazjum.

Dotychczasowe pomieszczenie gimnazjum w klasztorze OO. Dominikanów, którego celki ciasne, ciemne, wilgotne, bez szyb, o wadliwie funkcjonujących piecach, nawet na dom poprawy się nie nadają, okazało się wprost niemożliwym tak dla młodzieży jak i profesorów. Choroby szerzą się w zastraszającej sposobie, dzieci skazane są na przebywanie w kazamatkach, urągających najprymitywniejszym zasadom higieny, bez słońca, powietrza i ruchu.

Mimo, że nowoczesny kierunek wychowania zdążył do nabywania wiedzy, ale i do rozwoju fizycznego młodzieży, mimo, że nawet wiejskie szkoły są zbudowane w obecnych czasach według zasad higieny, nasza młodzież musi swe najcenniejsze lata trawić w budynku, który zabójczo działa na jej zdrowie.

Przepisowo ma na jednego ucznia przypaść 15—20 m. kub. powietrza, w obecnym zaś pomieszczeniu nawet 5 m. kub. nie przypada. Przytem cele klasztorne z powodu wybitych szyb i okien skleconych nie bywają nawet nigdy przewietrzane, a w takiej celi przebywa po kilkudziesięciu uczniów po 6 godzin dziennie, by w tej samej celi popołudniu odbyła się nauka języka francuskiego i stenografii dla również znacznej ilości uczniów.

Nigdy nie zapomnę tego wrażenia — powiedział p. kurator Sobinski delegacji, zabiegającej u niego w tej sprawie w sobotę dnia 14. listopada — gdy w jasny dzień słoneczny wszedłem po schodach kretych do jednej z cel klasztornych, gdzie odbywał się nauka. Mrok zupełny mnie ogarnął, uderzyła przykra woń sięchlizny, duszność była nieopisana. Czem prędzej opuściłem tę celę.

Zaznaczyć należy, że z takich cel składa się cały budynek klasztoru i że przez ciemnego wąskiego korytarza, niema nawet podwórza, nie mówiąc już o parku, gdzie młodzież zmęczona nauką umysłową mogłaby podczas przerwy używać ruchu na wolnym, czystym powietrzu.

Toteż trudno opisać wrażenie jakie wywarły słowa kuratora p. Sobńskiego, który oświadczył, że kwota 30 mil. przeznaczona na odbudowę części Zamku celem pomieszczenia gimnazjum, cofnięta została przez Ministerstwo robót publicznych, by jej użyć gdzie indziej.

I możeby drugi dziesięć lat upłynął, nimby ta piekąca sprawa zrealizowana została, gdyby ta kwota nie została obecnie postawiona na ostrzu miecza przez wypowiedzenie obecnego pomieszczenia przez OO. Dominikanów, którzy muszą tych cel użyć na założenie internatu dla 50 wychowanków.

Czyżby to było w interesie rządu, żeby zakład gimnazjalny w Żółkwi, w którym dwustu kilkudziesięciu uczniów pobiera naukę, zainkniety został?

Gdy władze szkolne centralne całkiem zawiodły i w niczem naszej tak dla nas piekącej sprawie dopomóc nie mogły czy nie chciały, zwracają się rodzice i młodzież gimnazjalna z gorącym apelem do powołanych czynników Ministerstwa Skarbu, Oświaty i Robót publicznych, by zechcieli wglądnąć w te wprost bezprzykładne stosunki. Społeczeństwo ma prawo żądać od Rządu, by kontynuował dzieło zapoczątkowane przez rząd zaborczy, dla namiernie ważne nie tylko dla potrzeb lokalnych, ale dla całego narodu.

Żółkiew po Krakowie ma najwięcej pamiątek i zabytków historycznych a jest jedynym miastem, które utrzymało w całości swój historyczny charakter. Zamek tutejszy, ongi siedziba Sobieskich i Żółkiewskich, zniszczony skutkiem zaburzeń wojennych, domaga się bezzwłocznej rekonstrukcji. Do tych podobek idealnych przyłączają się równocześnie i realne, a mianowicie chodzi o pomieszczenie gimnazjum w odbudowę się mającej części Zamku.

Leonja Kaczkowa.



## Piekło w Nocy Listopadowej Wypiańskiego.

—z—

Wypiański pojął i przedstawił wypadki listopadowe, jako tragedję Pallady. Stanowi ona symbol tych wszystkich cnót, którym naród pewien zawdzięcza moc i żywotność. Jest ona tą samą, która strzeliła Atenom, której natchnienia słuchali legendarzi i historyczni twórcy państwowej potęgi Grecji: Achilles, Odys, Miledades i Temistokles. W dramacie Wypiańskiego wyobraża ona te przebliski rozumu politycznego, który w pamiętną noc listopada nie licznym mówił umysłem, że skoro bije godzina — należy wszystkie możliwe sprężyny w ruch puścić i wszystkie siły zmobilizować. Niestety! nieliczne tylko jednostki słuchały natchnienia Pallady; naród nie przejął się jej duchem, lecz zatracił jej natchnienie, jak zarażono złoty róg w Weselu. Bezskuteczność wysiłków Pallady zaznacza dominująca rola Niki z pod Cheronei, która wysuwa się na czoło i napelnia scenę ponurymi dźwiękami nokturnu:

„Laurów nienia, a róże pomarły”.

Wypiański więc widział w wypadkach listopadowych bolesną ironję losu, którą uwydatnić pragnął by wydobyc siłą, tragiczną grozę. Najsilniej występuje ona w scenie końcowej. Sama w sobie jest ona osobliwym zestawieniem najpotężniejszych kontrastów. Zeszły się tu bowiem doprowadzone do najwyższej ostateczności: podłość (Krasieński) i godność narodowa (Lukasieński), ponury mrok beznadziei i słoneczny blask wiary w przyszłość. Scena ta, sama dla siebie arcydzieło tragicznego kunsztu, została nadto misternie związana z całością i stanowi wyraźny kontrast do scen początkowych. Cóż to bowiem za bolesna ironja losu, że, kiedy Warszawa cała milczy, pogrążona w niepewności i lęku, jeden Łukasieński, zapomniany przez wszystkich, do rosyjskiej armaty przykuty, śpiewa hymn wolności i triumfu. Najgłębszy to może symbol ówczesnych wypadków politycznych i największa tragedia polskiej racji stanu, która nie mogła wyrwać się z mroków niewoli na światło dzienne i zawiadnąć duszami społeczeństwa.

Obraz duszy polskiej, nieskonsolidowanej i targanej sprzecznościami, odsłania nam poeta w osobie Joanny. Wrażliwa i przeczulona, niezdecydowana jak Ofelja, niezdolna być Hamletowi skrzydłem natchnienia, przechodzi ona bogatą i zmieniającą się skalę uczuć, które, kłócąc się wzajemnie, sąją się dla niej źródłem moralnego cierpienia i doprowadzają ją w końcu, jak Ofelję, do obłąkania. W zachowaniu jej tkwi bolesna ironja. Oto kocha ona oglądany co dnia w parku posąg króla Sobieskiego na koniu i marzy o chwili, gdy bohater ten zstąpi z kamiennego cokółu i naród powoła do broni. Skoro jednak ujrzy na posadzkach swego salonu spiskowców w osobie Nabiełaka i Goszczyńskiego, czuje do nich odrazę wstydu się ich czynów; jednym słowem, nie może zrozumieć ani ocenić bohaterów nowej, odradzającej się Polski. Znaczący to, że w osobie tych bohaterów zstąpił na ziemię z kamiennego cokółu w postaci zmienionej, dostosowanej do konieczności dnia, duch Sobieskiego, a Joanna go nie poznaje, odwraca się od niego ze wstrętem. Bolesną i pełną ironji gorzką jest ta niezdolność przelewania marzeń w realne konkretne formy czynu.

I czegoż potrzeba, by zbudzić tę duszę, gubiącą się w mgławicach marzenia? Próbował tego już Słowacki w śmiałych, energicznych zaklęciach, gdy wołał, by wstała:

„Nowa — nagością żelazną bezczelna —  
Niezawstydzona niczem — nieśmiertelna!”

Podobnego trudu podejmuje się Wypiański, słusznie nazwany poeta polskiej państwowości. Bezlitośnie przykładając on skalpel do najboleśniejszych ran społeczeństwa, przecina je, by leczyć chory organizm i uczynić go politycznie dojrzałym. Ale w organizmie chorym są czasem pierwiastki, które u zdrowie się nie dadzą; to trzeba wyciąć i ogniem wypalić.

Taką rolę konieczną spełnia Pallada. Kto nie usłyszy wołania, jak Joanna, będzie cierpiał. Kto natomiast stanie jej na drodze, z tym postąpi bezwzględnie. Oto, co ona mówi:

„kto się oprze tej wolej serdecznej,  
tego tarczy uderzę obuchem  
i męce przekażę wiecznej!”

Groźba Pallady nie jest tylko pustą grą słów ale odnosi się do roli, jaką w dramacie odgrywa Potocki. Groźbę pierwszą wykonuje Pallada w scenie siódmej. Gdy Potocki staje przeciw rewolucji i chce wprowadzić oddział Zaliwskiego do Belwederu wówczas Pallada uderza go swą tarczą obuchem: Potocki ginie na ulicy od kuli. Groźbę drugą wykonuje Pallada w scenie dziewiątej, gdzie przekazuje Potockiego „męce wiecznej”. Piekło pojmując Wypiański w sposób podobny, co Mickiewicz w Dziadach; życie doczesne nadaje treść życiu zagrobowemu. Potocki więc za życia nie czuł się bliżej związany z ojczyzną i ziemią; serce jego było puste wolne od uczuć gorętszych. Brak serca, wygodny w życiu doczesnym, teraz we wieczności staje się dlań źródłem cierpienia. Skarży się więc teraz Potocki:

„Daleś mi Panie wszystkie statki  
i mnogie, mnogie włości  
i w rzedzie pierwszych przed narodem  
stawiłeś;  
jednoś nie wszczepił w pierś litości,  
żem się nie poczuł syn tej matki.”

Teraz pustka serca staje się dlań udręczeniem i męką; trawi go nieukończona tęsknota za ojczyzną i ziemią:

„O Panie, nie szczędź mi promyka,  
daj słyszeć jeden śpiew li osny,  
daj słyszeć szept tych drzew.  
Czy szmerzą —? Jakaż cisza głucha —!”

A gdy się zbliża łódź Charona, która ma go zabrać w wiedzystą noc, tęsknota jego rośnie i z rozpaczą chwytą się przedmiotów ojczystych:

„Oto się mój obłądny duch  
tych czepia drzew,  
gdzie szumiał śpiew  
nie dawny na mój skon”.

Ten piękny pomysł piekła w „Nocy Listopadowej” ma swój niezaprzeczony pierwowzór w Dziadach Mickiewicza. Daleki jest on jednak od naśladowania. Wypiański właśnie dowiódł, jak można odnawiać i rozwijać pomysły, stworzone przez swoją fantazję, bez popełniania plagiatu. Twórca „Nocy Listopadowej” staje się godnym spadkobiercą tradycji Mickiewiczowskiej i snuje dalej nie tego pomysłów z korzyścią dla polskiej myśli i sztuki.

H. Zyczyński.

## Nauka i sztuka.

\* Nr. 48 „Myśli Narodowej” zawiera treść następującą: Ostatnia walka o niepodległość. — Ks. Kazimierz Lutostawski. Do pana Ministra sprawiedliwości W. Makowskiego. — Adol. Nowaczyński. Pansemizm a Polska. (a. n.) „Sylwetka” z „Warszawki” (a. n.) Rola żydów w świecie wyborów. — St. W. Nowi Senatorowie — Adol. Nowaczyński. A co tam z „Czasem” (a. n.). „Odpocząć po moskalach”. Nowy kierownik Rozmaitości (a. n.) Odpowiedzi od Redakcji (—). Także kandydat (—). Vivat sequens! (a. n.) Piccolo o „żydzie z Warszawy” (—).

\* „Szopka”, tygodnik humorystyczno-satyryczny nr. 9, obok bogatej treści literackiej, poświęcony faszyzmowi i Mussoliniemu, zawiera ilustracje K. Mackiewicza, H. Nowodworskiego, T. Kleczyńskiego i B. Kolińskiego. Jako przykład humoru „Szopki” przytaczamy wyjątek z egzaminu piśmiennego z języka polskiego, składanego przez żyda, korzystającego z prawa azylu na temat: „Charakterystyka twórczości H. Sienkiewicza”: „Najbardziej wstrząsające zjawisko w moim życiu — to charakterystyka twórczości H. Sienkiewicza. Ciągłe strzelają, na każdą stronicę, wyrzyna ją, pała z bardzo ogromnym hukkiem, że nie można wytrzymać na delikatne nerwy, (mój wujaszek, prowizor Pizaty Borys w Baranowicze, poleca swie prozki na nerwy, tanio, bo w podwórku). Taka miłość p. Wodołkowskiego do p. Andzie Dużobrzuchata-Koroszińska, albo nieprzyjemnoszcz na jaką się naraził ten zbój Ameryka-Tuñajebowicz, kiedy temu uogadzili na sam kontuszczek pału. Ciekawszc, jak długo na takie koniuszczek można uciec, zwłaszcza, jeżeli ma się jakieś niedyspozycje w brzuchu (mój wujaszek w Baranowicze poleca czopki od glemoroja ważno dla pp. profesorów i śledzących na pału).

### NADESLANE

Ostatnie Nowość na kostjomy i suknie damske  
w ołbrzymim wyborze poleca

FIRMA **Antoni Uwiera**  
Lwów — ulica Hallicka 10. 4377



Czas odnowić  
przedpłatę  
na grudzień!



JACK LONDON.

4)

„Yah! Yah! Yah!”

(Ciąg dalszy.)

„Było to krótko potem, gdy czuliśmy się tak dumni z naszych zwycięstw. Niewielu z nas zginęło w boju, ale gdyby nawet, coż to znaczyć mogło, wobec tysięcy skarłów różnego rodzaju, jakie zabieraliśmy z okrętów. Pewnego dnia, może to było trzydzieści, może dwadzieścia pięć lat temu, duży trzymasztowiec zawiął do naszych wybrzeży. Nie miał on więcej jak pięciu białych i czterdziestu czarnych chłopców okrętowych, pochodzących z Nowej Gwinea. Statek zarzucił kotwicę w Paola passage opodal naszej wsi, i w jednej chwili czołna ich rozproszyła się we wszystkich kierunkach osłabiając tym swą siłę. Król nasz zwołał nas wszystkich na naradę. Ja byłem jednym z tych, którym kazano powiadomić wszystkich mieszkańców wsi o nazajutrz nastąpić mającym ataku na okręt. Na okręcie nie było wówczas więcej jak dwóch białych ludzi, kapitań i jego zastępcę, oraz z pół tuzina czarnych majtków. Kapitana i trzech czarnych złapaliśmy do łodzi i zaraz zabili, ale przedtem jeszcze on sam zabił ośmiu z nas, strzelając z dwóch rewolwerów. Atakowaliśmy, trzymając się jeden blisko drugiego, uzbrojeni w harpuny, do zahaczenia łodzi. Hałas wzmagający się bitwy pouczył zastępcę kapitana o tem co się dzieje, toteż rzuciwszy w małe czołno zwinęty żagiel, naczynie z wodą i trochę żywności, wskoczył wni wraz z trzema czarnymi majtkami i zaczął szybko oddalać się od okrętu. Czołno jego nie miało więcej jak dwanaście stóp długości. Otoczyliśmy ze wszech stron okręt i czołno, zakrywając powierzchnię morza gęstą chmurą naszych łodzi. Daliśmy w muszle.

śpiewając hymn bołowy i bijąc bok łodzi szybkoimi uderzeniami wiosel. Jakaż nadzieję ratunku miał jeden biały człowiek i trzech czarnych, przeciwko nam tak liczny? Żadnej nadziei i o tem dobrze wiedział biały człowiek. Biali ludzie to samo uiektło! — wykrzyknął w uniesieniu. „Już ja ich dobrze obserwowałem. Jestem starcem, a teraz dopiero zrozumiałem, dlaczego oni zabrali wszystkie nasze wyspy. Tylko dlatego, że są samem piekłem. Siedzą tu ze mną w łodzi, przestali być zaledwie wyrostkami; nie jesteście mądrym wiecie, bo mówię ci codzień rzeczy, o których nic nie wiesz. Gdy byłem małym dzieckiem, już stokroć więcej wiedziałem o życiu ryb i sposobie ich łapania, niż ty dziś. Jestem starcem, a przepłynę z łatwością stąd na drugi brzeg laguny, a ty tego nie potrafisz. Do czego wy właściwie możecie się przydać? Sam nie wiem; chyba do walki. Ja nigdy nie widziałem cię w boju, ale wiem, że jesteś takim jak i ja i biali bracia i walczybyś jak piekło, gdyby tego zasła potrzeba. Ty jesteś szaleńcem jak twój bracia. Wy nigdy nie jesteście pobici, bo walczyście do samej śmierci, a wtedy już zapóźno rozpoznać czy się jest pobity czy zwycięzca. — Teraz posłuchaj co ten biały człowiek uczynił z nami.

Gdyśmy go ze wszystkich stron otoczyli, śpiewając hymn śmierci, on nie dając za wygrana, starał się przesunąć przez cieśninę i wypłynąć na pełne morze. I znów udowodnił jakim jest szaleńcem. Przecież żaden rozsądny człowiek nie puścił się na pełne morze w czołoku na dwanaście stóp długim a na cztery cale nad wodą wystającym. Dwadzieścia łódek uzbrojonych puściło się za nim. Powarżaniem miał żadnej nadziei ratunku, ale on był szaleńcem. Stał w czołnie z karabinem w ręku i strzelał raz po raz. Nie był nadzwyczajnym strzelcem, choć gdyśmy podплыли blisko, dosyć z nas poranił i trupem położył. Mimo to nie miał żadnej nadziei oca-

lenia. Pamiętam, że cały czas palił cygaro, nie wyjmując go z ust. Gdyśmy się znaleźli o jakie czterdzieści stóp od jego łodzi, rzucił karabin, zapalając od swego cygara sznurek przytwierdzony do naboju dynamitu, który rzucił między nas. — Zapalał jeden po drugim i rzucał je z szaloną szybkością do naszych łodzi. Niektóre sznurki musiały być krótkie, bo dynamit wybuchł w powietrzu, ale wiele, wiele innych padało do samych łodzi, a każda z nich rozlatywała się w kawałki. To samo się stało z łódką, w której ja siedziałem. Dynamit padł między dwóch moich towarzyszy, rozszarpując ich na sztuki i rozbijając łódź. Ja sam cudem się uratowałem. Pozostałe łodzie zaczęły uciekać w popłochu, a wtedy biały człowiek krzyknął za nimi strasznym głosem: „Yah! yah! yah!” Czołno jego zamiast zawrócić na morze, zaczęło nas gonić, a on schwyciłszy ponownie karabin wielu z nas jeszcze wystrzelał, mimo żeśmy dzielnie umykali. — Widzisz, że prawdę powiedziałem: to był piekielnik nie człowiek. Nie dość tego: zanim skoczył do czołna, podpalił okręt ze wszystkich stron, a że wiózł w nim znaczny ładunek prochu, wiedzieliśmy, że lada chwila nastąpić musi eksplozja. Stałiśmy bezradni na brzegu, przemyśliwając jakby ocalić okręt, gdy przeraźliwy huk zwiastował nam, iż tenże wyleciał w powietrze. I to, o co z taką zaciętością walczyliśmy, dlaczego straciłiśmy tytułu dzielnych towarzyszy, leżało bezużytecznie w głębinach morskich. Czasami, teraz nawet, w późnej starości, miewam złe sny, a w snach tych widzę białego człowieka, krzyczącego poronującym głosem „Yah! yah! yah!” — Człowiek ten przepłynawszy błyskawicznie szybko przez naszą cieśninę, puścił się w swem maleńkim czołnie na pełne morze. Dałszych jego losów byliśmy aż nadto pewni. Jak można się puszcząć, w czołnie na dwanaście stóp długim, na szeroki ocean!

(C. d. n.)



# Wiadomości bieżące.

Lwów, 6 grudnia.

## TEATR WIELKI.

Środa 6 grudnia o g. 7 wiecz. „Dzieci ziemi”, sztuka w 3 aktach Rittnera.

Czwartek 7 grudnia o g. 7 wiecz. „Bracia Lerche”, komedia w 3 aktach Adama Asnyka.

## TEATR MAŁY.

Środa 6 grudnia o g. 7 wiecz. „Sublokatorka”, krotoczwłoka w 3 aktach Siedleckiego.

Czwartek 7 grudnia o g. 7 wiecz. „Sublokatorka”, krotoczwłoka w 3 aktach Siedleckiego.

## TEATR NOWOŚCI.

Środa 6 grudnia o godz. 7 wiecz. „Japonka”, operetka w 3 aktach Benatzkyego.

Czwartek 7 grudnia o godz. 7 wiecz. „Japonka”, operetka w 3 aktach Benatzkyego.

— **Uroczystość Asnykowska w Teatrze Wielkim.** We czwartek, 7 bm., obchodzić będzie Teatr Wielki w sposób uroczysty 25-tą rocznicę zgonu Adama Asnyka. Dyrekcja przygotowuje komedię poety „Bracia Lerche” w bardzo starannej i stylowej opowieści. Główne role kreować będą pp. Rychterówna, Rygiel, Brzeski, Łozińska, Hirowski, Bielecki, Rowińska, Konarski. Przedstawienie poprzedzi krótkie przemówienie przedstawiciela TSL. „Bracia Lerche” mimo, iż powstały przed kilkudziesięciu laty, mają w dzisiejszych stosunkach wiele cech aktualnych. Dyrekcja teatru chcąc nadać temu przedstawieniu charakter odświętny, dołożyła wszelkich starań, by sztuka Asnyka godnie reprezentowała swego twórcę.

— **„Dzieci ziemi” Rittnera,** które spotkały się z bardzo ciepłym przyjęciem, grane będą dziś, t. j. w środę w Teatrze Wielkim. Piękna sztuka autora „W małym domu” bardzo starannie wystawiona i grana, liczyć powinna na duże powodzenie.

— **Św. Mikołaj** zawita do Koła Stow. Chrz. Narod. nauczycielstwa szkół powszechnych w środę o g. 6 wiecz. przy ul. Zimorowicza 17. Podarki przyjmują Komitet dnia 5 i 6 bm. między godz. 4—6 wiecz.

— **Komisja rozdzielcza Bratniej Pomocy Stud. U. J. K.** sprzedaje członkom Tow. cukier w ilości 1 kg. a 1500 mk. we wtorek i środę dn. 5 i 6 grudnia od g. 4—6 popoł. w lokalu przy ul. Łozińskiego 7.

— **Wenta przedświąteczna.** Dnia 17 bm. odbędzie się doroczna „Wielka Wenta przedświąteczna” na rzecz „Domu Pracy” (przytulku dla biednych starców), urządzana przez Tow. Miłosierdzia pod gołdem „Opatrzności”. Komitet pod przewodnictwem p. Wojewodziny K. Grabowskiej uprasza gorąco o składanie fantów i datków i o odsyłanie ich do Pałacu Wojewódzkiego, gdzie portjer będzie je za potwierdzeniem odbierał.

— **Uposażenie sanitariuszek.** Polski Czerwony Krzyż zawarł w ostatnich dniach umowę z M. S. Wojsk. w sprawie poborów sanitariuszek zawodowych. Na podstawie umowy tej sanitariuszki pobierać będą uposażenie XI. stopnia i dodatek za wysługę lat, przysługując im też będzie prawo 4-tygodniowego urlopu.

— **Wpisy do Czytelni Akademickiej** przyjmuje Sekretariat Czyt. Ak. codziennie między 7—8 wieczorem w Domu Ak., ul. Łozińskiego 7. — „Czytelnia Czasopism” zorganizowana przez „Czyt. Ak.” otwartą została 30 października br. w odnowionym i odpowiednio urządzonej lokalu własnym, ul. Łozińskiego 7 (Dom Ak.) I. p. wejście przez salę zabawową (odczytowa). Czytelnia Czasopism, wyposażona w dzienniki miejscowe, krajowe i zagraniczne, jak również w tygodniki, miesięczniki i pisma periodyczne (ilustrowane, humorystyczne i naukowe), otwarta jest codziennie między godz. 18 a 21 jedynie dla członków „Czytelni Ak.” za okazaniem tegorocznej legitymacji członkowskiej.

— **Tow. Sztuk Pięknych** (ul. Dzieduszyckich, 1. Gmach Muzeum Przemysłowego) uprasza wszystkich PT. Artystów, którzy nie otrzymali listowego zaproszenia, do wzięcia udziału w wystawie gwiazdkowej, by nadsyłali swe prace do 13 bm. Równocześnie przypomina się, że zbiorowa wystawa prac art.-mal. prof. Pawła Gałęwskiego trwać będzie tylko do niedzieli, 10 grudnia włącznie.

— **Karpacie Tow. Narcyzarzy** urzędują w dniach 8—10 grudnia br. wycieczką na Howerkę. Zgłoszenia i szczegóły w sklepie Krawiański i Czolowski, pl. Mariacki 8.

— **Klub szermierzy we Lwowie** zawiadamia swych członków, że z dniem 7 bm. urzędują w każdy pierwszy i trzeci czwartek miesiąca wolne assaule członków. Początek o godz. 7 wieczór, lokal Klubu ul. Pańska 16.

— **Dodatek kresowy.** Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach nastąpić ma wypłata dodatku kresowego dla urzędników państwowych, zajętych we wschodnich powiatach Małopolski. Dodatek ten uchwalony został przez Radę Ministrów z ważnością

# CZARNA KOPERTA

HARRY PEEB.

KINO NOWOŚCI.

od 1 listopada br. i wynosi 10 proc. poborów.

— **O odroczenie redukcji koncesyj szynkarskich.** W krakowskiej izbie handlowej odbyło się dn. 3 bm. pod przewodnictwem p. Maksymowicza ze Lwowa zebranie przedstawicieli przemysłu alkoholowego, na którym uchwalono następującą rezolucję: „Wychodząc z ujawnionego i niezbitego faktu, że ustawa z dnia 23 kwietnia 1920 r. o ograniczeniach sprzedaży i spożyciu napojów alkoholowych wraz z rozporządzeniem wykonawczym Ministra Zdrowia Publicznego z dnia 2 czerwca 1922, wykazuje obecnie w chwili jej wykonania cały szereg niesprawiedliwości, narażając na niepewne szkodę przemysł szynkarski, restauracyjny, hotelowy, browarniany, spirytusowy i cały szereg przemysłów pomocniczych, a co zatem idzie Skarb Państwa, oraz że spowodować musi zwolnienie licznej rzeszy robotników i personelu, wreszcie, że stanowi dalsze poważne uszczerbienie i tak już deficytowe budżetów miejskich — zwracamy się do Rządu i Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z prośbą o natychmiastowe zawieszenie wykonania tej ustawy i odroczenie redukcji gospodniostynkarskich w tym celu, aby unosić przedłożenie pod obrady Sejmu nowego projektu ustawy anty-alkoholowej uzgadniającej wymogi zdrowia publicznego z postulatami zainteresowanych sfer gospodarczych”.

— **Sól drożeje.** Podatek od jednej topki soli (1 kg) podwyższony został z dniem 1grudnia z 60 na 150 marek.

— **Zajęcie w Polskiej Kasie Pożyczkowej.** Wczorajszy protokół policyjny podaje wiadomość o następującym zajściu w PKP. Wśród licznych interesentów, zebranych w lokalu Kasy w godzinach porannych, kręcił się jakiś młody człowiek, na którego kilku pomocników handlowych zwróciło uwagę. Po deirzenia swe chcieli ująć w jakieś uchwytne formy i w tym celu jeden z nich, Mendel Szomer, włożył pusty portfel do kurtki i zbliżył się do owego człowieka, podczas gdy towarzysze jego obserwowali, co dalej stanie się. Ów nieznaomy wyjął Szomerowi portfel i w tej chwili przepadł do niego Mechel Friedhofer i zarzucił mu kradzież. Zaatakowany porzucił bezwzględnie portfel na posadzkę i został aresztowany. W Komisariacie okazało się, że jest nim Władysław Wączek, współwłaściciel(?) fabryki mydła. Śledztwo w tej sprawie w toku.

— **Echa kradzieży w hotelu „Lazarus”.** W związku z kradzieżą 2 milj. 800 tys. mk. na szkodę M. Styty, dostawcy wojskowego z Radziwiłowa, policja aresztowała wczoraj Markusa Tennenbauma, współwłaściciela hotelu i zajętych tam Teklę Olejnik i Piotra Witkowskiego.

— **Koniokrady i w mieście nie próżnują.** Na szkodę Salomona Lewina, przy ul. Janowskiej 1. 50, skradziono wczorajszej nocy parę koni, wartości 1 milion marek.

— **Palną głupstwo i za nie odpowie.** Niesmak budziły w dniu wczorajszym tłumy, które usiłowały dostać się na plac egzekucji w domu karnym. Szczególnie „obywatele”, żądni widzeń, napierali z taką brutalnością, iż policja konna, rozpędzając tłumy, wprost rady sobie dać nie mogła z ich naporem. Gdy jeden z konasarzy nie chciał wpuścić do wnętrza domu karnego akademika Leopolda Mehra, ten głośno wyraził swoje niezadowolenie słowami: „wszyscy komisarze policji — to szumowiny!”

— **Śmierć wskutek zaccadzenia.** Maria Cała, zamieszkała wraz z dwuletnią córką Janina przy ul. Karmelickiej 1. 8, uległa wczoraj zaccadzeniu. Porozfowje ratunkowe przewiozła ciężko chorą matkę do szpitala obregowego. Córka zmarła.

— **Kradzież w wozie tramwajowym.** Włodzimierzowi Wolańskiemu z Gródka Jagiellońskiego skradziono wczoraj w wozie tramwajowym torebkę, zawierającą pół miliona marek.

— **Na gorącym uczynku przytrzymał wczoraj na ul. Halickiej Stanisława Pedolczaka** w chwili, gdy z kieszeni wyciągał Fryderyce Pompałównę portfel, zawierający 25 tysięcy marek.

**Podziękowanie.** Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie śp. Marcina Orzechowskiego, st. weterynarza i prezesa Tow. Zaliczkowego w Bóbrce, przede wszystkim Wielbnemu Dachowieństwu obu obrządków, przedstawicielom władz politycznych i samorządowych i urzędnikom Kasy zaliczkowej, składa serdeczne podziękowanie rodzeństwo śp. Zmarłego — Koroje i Farnawscy. 5533

**Pana złodzieja,** który mi ukradł podczas postoju pociągu nr. 27 na stacji w Przemysłu walizę skórzaną w ciemno-granatowym pokrowcu, proszę o zwrot pudełka od cygar z zapalniczkami za wysokim wynagrodzeniem. — Prof. Franta, Rawa Ruska. 5541

## Z KRONIKI PROWINCJONALNEJ.

— **Rabunek w Rudawce.** W nocy 4 grudnia br. wtargnął zamaskowany bandyta, uzbrojony w karabin, do mieszkania Stanisława Rymy w Rudawce, w pow. dobromilskim, — i zrabował mu 550 dolarów i 550 tysięcy marek, poczem znikł bez śladu.

## SĄD DORAŻNY W BRZEŻANACH.

Przed sądem dorażnym w Brzeżanach stanął w dniu 28 listopada br. Wasyl Bodryk, 25-letni rolnik z Jawcza, w pow. rohatyńskim, oskarżony o rabunek, dokonany w dniu 16 listopada w Nowej Grobli ad Knihynicze, gdzie zrabował Kasprowi i Zojji Kosiorom 5000 mk., garderobę i bieliznę. Obrońca Dr. Zachidnyj przemawiał za tem, ażeby Trybunał uznał się niekompetentnym; wniosek jednak w tej mierze został odrzucony. Po przesłuchaniu 19 świadków i przemowach prokuratora i obrońcy, Trybunał wydał wyrok, zasadzający Bodryka na karę śmierci. Prośba o ulaskawienie zasądzonego została odrzucona. Wyrok wykonany został 29 listopada br. pod Rury-skami.

## Sprawcy mordu w Werynach przed sądem dorażnym.

Wyrok.

W trzecim dniu rozprawy przemawiali obrońcy: Dr. Żywicki i Dr. Hołubewski, poczem Trybunał udał się na naradę, która trwała przeszło godzinę. Po jej ukończeniu przewodniczący Trybunału ogłosił wyrok, skazujący Dnytra Kupeckiego, Hrycia Kawkę i Olekse Bekisza na karę śmierci przez powieszenie z zamianą na rozstrzelanie. Trybunał uznał Kupeckiego winnym zbrodni rabunkowego morderstwa a Kawkę i Bekisza jako współwinnych w tej zbrodni, nadto wszystkich o zbrodni rabunku. Obrońcy wnieśli prośbę do kancelarii Naczelnika Państwa z prośbą o ulaskawienie zasądzonych.

Po 12-tej godzinie przewieziono trzech zasądzonych pod silnym konwojem do domu karnego przy ul. Kazimierzowskiej i osadzono w oddzielnych celach. Na ulicy zebrały się tłumy, które usiłowały dostać się na plac egzekucji.

Tymczasem nadeszła z Warszawy odpowiedź, zatwierdzająca wyrok, wydany na Kupeckiego i Kawkę a ulaskawiająca Bekisza. Na dziesięć minut przed wykonaniem wyroku zażądali obaj skazańcy „objadu” — a po spożyciu, kolejno wyprowadzeni zostali na plac egzekucji. Najpierw rozstrzelany został Kawka, później Kupecki. Rzecz charakterystyczna, że ulaskawiony Bekisz, którego czeka 15—20 lat więzienia, dokładał wszelkich starań, ażeby z celwidzień prowadzonych na plac towarzyszy zbrodni

## Z SALI SADOWEJ.

### Z okrucieństw ukraińskich.

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciwko Piotrowi Oczerkiewiczowi, oskarżonemu o gwałt publiczny, rabunek i podpalenie. Zbrodnie oskarżonego datują się jeszcze z lat 1918 i 1919. Wówczas to Oczerkiewicz jako podoficer wojsk ukraińskich, mając złość do sąsiadów Józefa i Jana Opalińskich, kazał ich aresztować i przedstawił ich oficerowi ukraińskiemu jako szpiegów polskich. Oficer po skatowaniu ich do nieżytności skazał obu na śmierć. Miano ich już rozstrzelać, gdy znalazł się inny podoficer ukraiński, który znał osobliście Opalińskich i uratował ich od śmierci. W innym znów wypadku Oczerkiewicz przy udziale podobnych do siebie zbirów napadł na dom Wawrzyńca Miecznika w Zimnej Wodzie i w oczach domowników zrabował wszystkie ruchomości, a domu podpalił.

Rozprawa, którą prowadzi r. Goettinger, potrwa dwa dni.

### Proces przeciwko komunistom.

W rozprawie przeciwko komunistom przesłuchano wczoraj resztę oskarżonych, poczem zabrał głos obrońca Cichockiego, stawiając wnioski, aby przesłuchać szereg świadków, którzy mają stwierdzić, że Cichocki na wszystkich stanowiskach, jakie zajmował w Rosji sowieckiej, odnosił się przychylnie do Polaków.

Na to prokurator Guertler postawił wniosek, aby przesłuchać dwóch reprezentantów Polskiej Organizacji Wojskowej, którzy rzucą pewne światło na działalność Cichockiego. Prokurator wprowadzić nie wymienił, jakiego rodzaju będzie to świadectwo, przypuszczać jednak należy, że świadkowie ci nie będą nieli takiego sądu o działalności tego płatnego agitatora bolszewickiego, jakie pragnie o nim mieć jego obrońca.

O godz. 2 popoł. odroczone rozprawę do dziś.



# Dział ekonomiczny.

## Splata koronowych długów markami.

W Związku Adwokatów Polskich wygłosił dnia 30. listopada br. na ten aktualny temat odczyt adwokat dr. Bruno Blumenfeld, który ma znaczenie nie tylko dla ścisłego grona prawników, ale także i dla szerszych warstw społeczeństwa.

Liczni dłużnicy splacają dawniejsze pożyczki udzielone im w pełnowartościowych koronach obecnymi małowartościowymi markami i pozbawiają w ten sposób wierzyciela jego pretensji, wzbogacając się w niczem nieuzasadniony sposób jego kosztem.

W związku z tem pozostaje kwestja przedwojennych pożyczek hipotecyjnych i listów zastawnych w których wielka część ludności lokowała swe oszczędności koronowe a które z powodu dewaluacji marki stały się niemal bezwartościowe.

Referent, adwokat dr. Blumenfeld wykazał, że na podstawie ustaw obowiązujących we wszystkich trzech zaborach, pożyczki winne być zwracane nie wedle nominalnej kwoty, lecz pieniędzmi po takiej samej wewnętrznej wartości, jaką posiadały w czasie udzielenia pożyczki. Ta wewnętrzna wartość nie może być oznaczona wedle równi złota, co spowodowałoby ruinę niemal wszystkich dłużników, lecz wedle wewnętrznej siły kupna w kraju marki papierowej, którą możnaby wypośrodkować na podstawie przeciętnej cen rozmaitych artykułów.

Wobec ciągłej inflacji cen, kursów i zmiany stosunków ten sposób wyrównania różnic ma jednak oczywiście charakter prowizoryczny, a ostateczne uregulowanie tej piekającej kwestji możliwe będzie dopiero po stabilizacji waluty i połączeniem z tem wyjaśnieniem stosunków.

Aż do czasu definitywnego uregulowania należałyby dążyć do załatwiania tych sporów drogą orzecznictwa sądów polubownych albo przez sądy państwowe w postępowaniu niespornem, w którym po obowiązkowych próbach ugodowych i na wypadek ich nieudzielenia, sędzia mógłby zalecić od wypadku przekazać sprawę na drogę sporu lub też orzec mediatorium dla wierzyciela (zwołać go od obowiązku przyjęcia zapłaty) aż do czasu ustawowego uregulowania zwrotu dawniejszych pożyczek.

Liczne audytoryum ze sfer sędziowskich, adwokackich i bankowych z wielkim zainteresowaniem wysłuchało prelekcji adwokata dr. Blumenfelda i tej piekającej kwestji i postanowiło nad nią przeprowadzić dyskusję na następnym zebraniu Związku w czwartek 7. grudnia br.

## WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Ile i kogo kosztował strajk węglowy w Stanach Zjednoczonych? Jak wiadomo na wiosnę i wczesnym latem tego roku szalał w Stanach Zj. strajk węglowy, który obniżył miesięczną produkcję z 40 do 50 milionów ton na 15 do 20 milionów ton. J. G. Bradley, były prezydent amerykańskich związków węglowych ogłosił teraz studjum nad skutkami ekonomicznymi tego katastrofalnego strajku. Robotnicy stracili w zarobkach 450 milionów dolarów, publiczność nadpłaciła w cenach węgla 400 milionów dolarów, koleje straciły 350 milionów dolarów przewozowego, a właściciele kopalń stracili 40 milionów dolarów zysków. Oto gorzka nauka.

Z Lwowskiej Izby handl.-przemysł. VIII pełne posiedzenie Izby odbędzie się w poniedziałek, dnia 11 grudnia 1922 o g. 5 popoł. w sali posiedzeń Izby.

Ochrona łososia. Niejednokrotnie poruszano w prasie kwestję zaniku łososia w Wiśle i konieczności przedsięwzięcia energicznych środków przeciwdziałania temu zanikowi. Jak wiadomo, są dwie metody ochrony łososia: pierwsza, ograniczenie połowu drogą policyjnych zakazów, druga, sztuczne zapładnianie ikry łososia i wylęganie narybku, celem czynnej pomocy naturze w zwiększaniu rybostanu wód. Ostatnia metoda, t. zw. „państwowego zarybiania wód“ jest stosowana w wielu krajach bardzo owocnie, przytem doświadczenie powszechne wskazuje, że bez tej metody same tylko policyjne zakazy nie dają pożądaných rezultatów.

W zrozumieniu tych konieczności Ministerstwo rolnictwa i d. p. stopniowo rozwija akcję państwowego zarybiania wód, uruchamiając wylęgarnie przejęte od Niemców i nabywając zapłodnioną ikrę z wylęgarni prywatnych. Ostatnio Ministerstwo rolnictwa i d. p. wyasygnowało 15,000,000 mkp. Krajowemu Towarzystwu Rybackiemu w Krakowie na cele budowy większej wylęgarni łososiowej na Dunajcu. — Budowa tej wylęgarni zostanie rozpoczęta natychmiast.

## GIEŁDA LWOWSKA.

5 grudnia 1922.

Akcje bankowe w zaniechaniu. Notowano jedynie Bank Hipoteczny, który zakończył kursem 2000 oraz Polski Bank Przemysłowy, który rozpoczynając kursem 2906 obniżył się następnie na 2575. Pod koniec giełdy awansował na 3000. W Warszawie 2700, 2500, 2800.

Akcje przemysłowe notowano na ogół po kursach zniżkowych.

Większym zainteresowaniem cieszył się jedynie Oikos, który awansował na 23752. Z końcem giełdy ustalił się na 22750. W Krakowie 23500.

Chodorów uzyskawszy przejściowo kurs 29700, obniżył się następnie na 28000. W Krakowie 30500, 29500.

Polska Nafta w dalszym ciągu zniżkowa. Obniżyła się z 5000 na 4500. W Warszawie 4500, 4300, 4400. W Krakowie 4700.

Cnielów awansował z 12000 na 12750. Nieefekt. zakończył kursem 8400.

Garota 3750.

Zieleniewski obniżył się z 17000 na 16750. W Krakowie 17500, 17550.

Rakaszawa zakończyła kursem 15600.

P. T. H. początkowo 2000, pod koniec 1975.

Pezet obniżywszy się z 3500 na 3450, zakończył kursem 3475.

Parowozy w dalszym ciągu silnie zniżkowe. Obniżyły się w ciągu giełdy o 1000 punktów. Rozpoczynając kursem 7750, awansowały na 8000, następnie obniżyły się na 7000. W Warszawie 7000.

Karpalit awansował z 430 na 4450.

Siersza awansowała na 5000. Nieefekt. 2000.

Podisk obniżył się z 3200 na 3050

Waluty i dewizy:

Praga awansowała na 549.

Berlin zakończył kursem 220.

Paryż obniżył się z 1220 na 1200.

Czerniowce początkowo 108, pod koniec 107½.

Budapeszt awansował na 720.

London notowano po kursach 78500, 78700, 78250, 78600

Wiedeń zakończył kursem 25½

Za Belgię płacono 1100.

Zurych 3280, 3295.

Dolary 17350

Według telefonicznych wiadomości notowano w Warszawie:

Dolary 17475, 17375, Belgia 1127½; Londyn 78500, 78700; Berlin 215, 17½; Paryż 1122½, 1125; Praga 545; Wiedeń 25½

Zurych (PAT). Kursa giełdy z dnia 5/XII.

Berlin początkowo 006¼, końcowe 006¼, Holandia 209½, Nowy Jork 528½ 530.00 Londyn 2398, Paryż 3716 3710—Menloa 2650—2565, Bruksela 0000, Kopenhaga 000—00000 Sztokholm 00000, 00000 Chrystjanja — 00000 Mairvi 0000 0000, Buenos Ayres 00000, Praga 1685 1685, Budapeszt 023, Zagrzeb 180—180—Bukareszt 3-5, Warszawa 003½ 003½ Wiedeń 00076 00076 Austr. korony stempl. 00076.

## OGŁOSZENIA.

### KUPNO I SPRZEDAŻ.

Marki zagraniczne, zbiory, zapasy kupuje stale Eug. Szczerban ul. Wrónowska 10. 5376

Kupuje używane i nowe meble Zieliński, Kołtataja 5. 5427

Sanie lekkie i ciężkie dla Zarządów leśnych i gospodarstw rolnych kilkasztuk sprz daje tania zaraz 5482 „Blok-Zbiornica“ Tarnów ul. Bandrowskiego.

Kupię wille z ogrodem i wolnym mieszkaniem. Okolica Zofji — listopada — Potockiego. Zgłoszenia pod „Willa“ Słowo Polskie. 5459

Do sprzedania Kamienica dwupiętrowa nowa, komfort, ogród, pierwsza dzielnica. — Agencja I. w. w. Chorążczyzna 27. 5499

Kamienica z urządzeniem trzech pokoi i możliwością wolnego mieszkania do sprzedania za 60,000.000. Wiadomość adwokat Mańkowski Kopernika 4. 5513

Willa dwupiętrowa, komfort, wolne mieszkanie, sprzedam tylko Polakowi. Wiadomość Tarnowskiego 80 I p. Kowalska od 9—12 rano. 5511

Sprzedam sypialnie, jadalnie, fortepian, fischerharmonie, biuro amerykańskie, meble kancelaryjne, rogi jelenie, maski do szermierki, starożytnie obrazy, kielimny, kanapy skł. ant. otomny, różne rzeczy do użytku domowego. Przyjmuję rzeczy w komisową sprzedaż Tomaszewski, Ossoliński ch. I. 9. 5535

Bak do flaszek w bórny różnych kolorów, poleca sprzedawca Nuzikowski Batorego 24. 5536

Kamierleska Cal. 8 najprzedniejszego gatunku z kilkunastu dziesięciu patronami, pistolety repet.: Mauser 765, z 10 em, Steyer 9 mm., Gaspar 765 mm. przystępnie sprzedam. Zgłoszenia od 12—2 Baderich 7 lewy parter. 5539

Sprzedam kilka majątków ziemskich z zabudowaniami, inwentarzem żywym i martwym, ja czeć kilka dzierżaw, kilka kamienic i wili z wolnymi mieszkaniami oraz kilkanascie parcel. Jamiński, Mochnackiego 18. 5541

Pracownia sukien damskich Rozalji Bourdon, Lwów, Rutowskiego 8, sprzedaje wszelkie formy, na żądanie fastryżnie oraz kurs króju i szycia. 5210

Kamienie myśkie, Kaspry, Cylindry, Motory, Turbiny, Transmisje, Pasy, po cenach przystępnych poleca „Pilot“ Lwów, Batorego 4. 5065

### MIESZKANIA.

Pokój z komfortem wynjmę tylko dojeżdżającemu właścicielowi lub dzierżawcy dóbr. albo p. z myślowcowi na chętniej za prowizję. Zgłoszenia „Wygodna“ biuro gazet Brücka Kościuszki 2. 5537

Poszukiwane zaraz 3 lub więcej pokoi, umiłowane lub nie, do użytku na przeciąg kil. u miesięcy na bardzo korzystnych warunkach pod gwarancją opróżnienia. Zgłoszenia w Administracji za okazaniem kwitu inseracyjnego Nr. 4909 5544

### WOLNE POSADY.

Stenotypistki polsko-niemieckiej poszukuje Wawel S. A. pl. Marjański 9. 5515

Zarząd dóbr Psary p. Knihyniczne koło Chodorowa poszukuje rutynowanego gorzelnika. Zgłoszenia nieuwzględnione po ostaj bez odpowiedzi. 5423

## Wielkie

### Przedsiębiorstwo Haffowe

poszukuje do natychmiastowego wstąpienia pierwszorzędnej siły

### korespondentki-stenotypistki

polsko-niemieckiej z zupełną znajomością języka francuskiego. — Zgłoszenia osobiste: Sekretariat Batorego 26. 5555

Poszukuje panny w charakterze korespondentki, zarazem gospożyni. Wiadomość biuro „Zorza“ Balonowa 16. 5546

### MAŻENSTWA

Kawaler lat 32 prawego charakteru, na wyższym stanowisku rządowym, ożeni się z przystojną zdrową i młodą panną bez posagu. Wiadomości stały adres do Administracji Kresowic 5534

Panie i panowie chcące wejść w związki małżeńskie. Zgłoszą się do biura „Zorza“. Balonowa 16. 5547

Wystawiam penicję z dobrej rodziny, dobrą gospozię, oszczędną, skromną, wyższych zalet, za człowieka inteligentnego, dobrze wychowanego, szlachetnego, mającego wszelkie dane uszczęśliwienia dobrej, zacnej, pani. Inżynier agronom ma pierwszeństwo. Dla rozszerzenia i prowadzenia gospodarki i handlu warzywno-owocowe o przynoszącego milionowe dochody potrzeba również pewna gotówka lub sala znaczniejsza pensja. Fotografia wymagana, dyskrecja obowiązkowa. Pośrednictwo rodziny pożądanie bezwarunkowo. Oferty tylko poważne do lutego. Lwów, Reklama Prasowa Chorążczyzna 7. pod „W. S.“. 5531

Wdowiec lat 50 starszy urzędnik państwowy, ożeni się z inteligentną, z dobrej rodziny, dobrego serca, łagodną, p. sząną panną lub wdową. Łaskawe informacje złożyć w Administracji Słowa pod „Dla okaziciela milionówki nr. 189.014“. 5542

### NAUKA I WYCHOWANIE.

### Szkola tańców

Wyucza w 12 i kcjach Tango, Schimmy, Foxtrott, Boston, One-Step schimmy hiszp. 5091 Zgłoszenia Szeptyckich 9.

### POSADY POSZUKIWANE.

Szofer i monter do pług. mot. Stocka, Pragi lub W. D. poszukuje stałej posady. Łaskawe zgłoszenia do Adm. Słowa Polskiego pod „Plugator“. 5543

### RÓŻNE DONIESIENIA.

Spólnik lub spółczka z wkładem do 2 milionów poszukiwani. Wiadomość biuro „Zorza“ Balonowa 16. 555

Za pianino w dobrym stanie dam garnitur mebli sylv. w. ch. Zgłoszenia: Administracja „Pianino“. 5514

## Komunikat.

Uprzywilejowana Krajowa Fabryka Likierów, Rosolisów i Rumu 5505

Kr. Alfreda Potockiego w bankiecie

zawiadamia, że w myśl dotyczących ustaw przyjmuje i wykonuje zamówienia tylko dla koncesjonowanych Objawców, którzy przy zamówieniach mają się powołać na datę i liczbę koncesji szynkarskiej. Zarząd:



# GAZETA BANKOWA

Największe w kraju czasopismo ekonomiczne wychodzi dwa razy w miesiącu. Prenumerata kwartalna 6.000 Mkp. Po otrzymaniu 750 Mkp. w gotówce lub znaczkach pocztowych wysyła się egzemplarz okazowy pod opaską poleconą.

Adres Wydawnictwa: Lwów, Zimorowicza 5. Tel. nr. 581.

12 zapomóg po 200.000 mk. pol. dla kształcącej się młodzieży.

Jeneralna Dyrekcja „Chodorów“

Akcyjne Towarzystwo dla Przemysłu Cukrowniczego w Chodorowie, we Lwowie, ul. Bielowskiego 1. 5.

podaje do wiadomości, iż w roku szkolnym 1922/23 rozdzielonych będzie 12 zapomóg po 200.000 Mkp. dla kształcącej się młodzieży.

1) O zapomogi te ubiegać się mogą synowie i córki (lub sieroty) urzędników państwowych, kształcących się w zakładach średnich lub wyższych, w pierwszym rzędzie powiatu Bobreckiego, a następnie miasta Lwowa, czyniący dostateczne postępy w naukach, a których rodzice lub opiekunowie nie posiadają majątku i utrzymują się z pensji lub emerytur.

2) Podania o uzyskanie tych zapomóg wnosić należy do dnia 15 grudnia br. w Jeneralne Dyrekcji Cukrowni Chodorowskiej we Lwowie przy ul. Bielowskiego 1. 5 a podać w nich należy:

a) imię, nazwisko, miejsce i rok urodzenia, religia, narodowość, Zakład naukowy (klasa, rok lub kurs) i adres petenta,

b) imię, nazwisko, stanowisko i miejsce urzędowania ojca,

c) Naznaczyć, czy i o ile roczens wa petenta uczęszcza do szkół i do których. Podania te, z kazułą, że petent czyni dostateczne postępy w naukach i zastępuje na uwzględnienie, muszą być potwierdzone przez odnośne władze szkolne.

3) Ci, którym zapomogi zostaną przyznane, otrzymają pisemneawiadomienie (pod adresem w podaniu wskazanym) w którym dniu i gdzie za omogi wypłacane będą.

4) Wszyscy obdarowani w dniu podejmowania zapomogi, złożą wiasonorecznie napisane i podpisane deklaracje treści następującej:

Zobowiązuję się najpóźniej w trzy lata po uzyskaniu samodzielnego stanowiska zwrócić w całości równowartość tej zapomogi Towarzystwu Akcyjnemu w Chodorowie (Zwroty zapomóg przeznaczone są również w wsparcia dla uczących się synów i córek urzędników państwowych w pierwszym rzędzie powiatu Bobreckiego, a następnie miasta Lwowa. — Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Jeneralna Dyrekcja „Chodorów“ Akc. Tow. dla Przem. Cukrowniczego w Chodorowie Lwów, ul. Bielowskiego 1. 5 il.

Materiały Automobilowe

„Bosch“ — dynamo, świeczniki, magnety, trąbki, reflektory — poszukiwacze. Instalacje

„Deuta“ — tachometry kilometrowe, 5538

„Zenith“ karboratory.

Oryginalne amerykańskie opony i dętki, wszelkie wymiary, narzędzia, instrumenta sygnałowe, klaxony, łańcuchy śniegowe, łańcuchy do wozów ciężarowych, elektryczne lampki, ocieracze dla chłodników, kuiry a tomobile, hauby

STALE NA SKŁADZIE hurtownie detailicznie

BARON, LIBIK i SKA

Lwów, plac Maryacki 7.

TELEFON 228. — — SPREDAŻ W KAŻDEJ PORZE DNIA

— — — Adres telegraficzny „BALICO“ RUDOLF MOSSE-CODE. — — —

Zabawki

5448

wszelkiego rodzaju poleca najtaniej firma

A. Lukas, Lwów, Akademicka 1. 3.

Skład książek

Towarzystwa im. Kaczkowskiego, wydawnictwa „Wiek Kultury“ i in.

Lwów, kl. Wałowa 1-sze piętro. 5532

ma do nabycia najnowsze utwory w języku rosyjskim. Betystryka, poezja, utwory naukowe, socjologia, publicystyka, teahnika. książki dla dzieci i młodzieży, żurnale, nuty. Wydania artystyczne. Katalogi wysyłają się na żądanie.

NICI do AKTÓW Stanisław ABL

Lwów, Legionów 11. — Filja: Sykstuska 3.

Kapelusze najnowsze poleca przerabla modnie, tanio magazyn Eugenji Drojowskiej, Lwów, Helicka 20, II. p. 1791

Zapytajcie

się swego lekarza domowego, a ten wam także to potwierdzi, że dobry i pewny środek dezynfekcyjny w żadnym domu nie powinien zabraknąć. Do zmywania ran i wrzodów, do dezynfekcji przy łożu chorego, do przemywania (u kobiet) najlepiej używać 5475

Lysoform

w 1 do 2 procentowym rozczeniu. Lysoform jest pewnym, od szeregu lat znanym i naukowo zbadanym środkiem dezynfekcyjnym. Do nabycia wraz ze sposobem użycia w każdej aptece i drogerji. Wyłączny i hurtowny skład na całą Polskę. Polska Spółka akcyjna „PHARMA“, Magister E. Jawernicki w Krakowie ul. Długa 5

SANECKI

DIA DZIECI poleca

ANTONI HAŁSKI

Lwów, Sobieskiego 3.

5551

— ROBOTY —

W ZAKRES DOKUMENTACJI

WCHODZĄCE

PRZYJMUJE

DRUKARNIA

„SŁOWA POLSKIEGO“

LWÓW

UL. ZIMOROWICZA 11—15.

NACZYNNIA KUCHENNE

EMALJOWANE I ALUMINIOWE 5367

Łózka żelazne i dziecinne poleca

Marjan Kościuk, Lwów, ulica Czarnieckiego 1.

Skład nut

Romanowicza 11.

boczna pl. Akademickiego 5434

WYSYŁKA NA PROWINCJE.

Związek Pracującej Inteligencji Polskiej z Rusi

Lwów, Bielowskiego 6

otworzył Agenturę Banku Wzajemnych Ubezpieczeń w Poznaniu

„VESTA“

prowadzi wszelkie działy ubezpieczeń jak: ogniowy, życiowy, kradzieżowy, wypadkowy, odpowiedzialność prawno-cywilną i auto-kasko.

Biuro czynne od 10—1 i od 5—7. 5498

MŁYNY HANDLOWE I GOSPODARCZE

FABRYKI KRUP, ŁUSZCZARNIE, SIŁOSY I SPIEHRZE ZBOŻOWE

urządza i poszczególne

maszyny dostarcza : : „ROLINDUSTRJA“ S. A.

Krajowy Zakład dla Przemysłu Fabrycznego — Lwów, Fredry 9. telef. 653.

5580 WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO

FABRYKI MASZYN MŁYŃSKICH Braci SECK W DREZNIE.

Na sezon jesienny i zimowy 4559

Składnice I. krajowej fabryki kapeluszy

Darmo otrzyma każdy kupujący kapelusz dla lalki.

Rudolfa Neuwelta

Lwów: plac Marjacki liczba 8, ul. Kaźmierzowska liczba 25, ul.

Gródecka liczba 72. Stryj ul. 3 Maja 8, Brzeżany Rynek

zostały zaopatrzone najobficiej w najmodniejsze i najelegantsze kapelusze damskie i dziecinne.

Towar pierwszorzedny! Ceny najniższe!